Cena nr. 25 000 mk.

Rok IV **Dnia 1 sierpnia 1923.** **Nr. 5**

RYBAK POLSKI

Założony przez Mieczysława Kaczanowskiego.

Organ oficjalny Towarzystwa Rybackiego na Województwo Poznańskie Centralnego Towarzystwa Rybaków Lądowych w Województwie Pomorskiem Towarzystwa Rybackiego Wód Kujawsko-Kaliskich w Włocławku - Powiatowego Towarzystwa Rybackiego w Nowym Sączu - Powiatowego Towarzystwa Rybackiego w Gorlicach - Związku Rybaków w Województwie Pomorskiem i Powiatowego Towarzystwa Rybackiego w Jaśle.

Redaktor: Włodzimierz Kulmatycki.

Adres redakcji i administracji: Bydgoszcz, ul. Zacisze 7. I. p.
Godziny biurowe codziennie (prócz niedziel i świąt) od 12—1.

Prenumerata kwart. z przes. wynosi 10000 mk., Członkowie Towarz. Ryb. na Wojew. Poznańskie otrzymują „Rybaka Polskiego“ bezpłatnie.

Ogłoszenia: cała strona 200 000 mk., pół strony 120 000 mk., jedna czwarta strony 80000 mk. Przy powtarzaniu się ogłoszenia ulgi według umowy.

O WYSTĘPOWANIU OMÓŁKA-BĄKA NA RAKU RZECZNYM.

Omółek-bąk (Dreissensia polymorpha Pallas-Tichogonia Chemnitzii Rossmässler) należy do zwierząt wodnych niezmiernie ciekawych, ponieważ niejednokrotnie występuje w bardzo znacznych ilościach, a dalej nie jest gatunkiem właściwym dla wód środkowej i zachodniej Europy, lecz przybyszem ze wschodu, z wód spływających do morza Czarnego i Kaspijskiego, gdzie znajduje się jego właściwa kolebka.

Omółek-bąk wystąpił w okręgu Uralu w roku 1768, w roku 1824 w dorzeczu Dunaju, w roku następnym w krajach nadbałtyckich, wreszcie w roku 1826 w Renie, a 1828 w Łabie. Bardzo ciekawym jest fakt iż w tym samym czasie (rok 1824), w którym gatunek ten zjawił się w Dunaju, dostrzeżono go również w Anglji. W Francji: w Sekwanie i Loarze, zjawił się w początkach lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia, opanowując w ten sposób Europę zachodnią. W Europie wschodniej posunął się bardzo wysoko, ku północy, poza Piotrogród.

Przy rozprzestrzenianiu się tego gatunku niejednokrotnie pomocnym był człowiek, zupełnie świadomie; tak np. w roku 1897 Krajowe T-wo Rybackie w Krakowie, sprowadziło z Wisły pod Warszawą 150 okazów omółka i rozsadziło je pod Krakowem do stawów i wód bieżących: Mogiła, Rudawa, Wisła, mając na uwadze znaczenie, jakie może mieć ten gatunek w okresie młodocianym dla odżywiania się ryb, w wodach dzikich.

Rozprzestrzenianie się omółka-bąka nastepowało częściowo passywnie, częściowo aktywnie; passywnie przez przyczepianie się do dna statków transportowych, aktywnie w stadjum młodocianem: larwy, kiedy to zwierze nie jest przy pomocy swego bisioru (byssusu) przyczepione do podłoża, lecz ma zdolność samodzielnego ruchu.

W okresie tym larwy omółka-bąka wchodzą w skład błądzieliny (planktonu) w dużym nieraz nawet stopniu, szczególnie na jeziorach.

Naturalnie, że do rozpowszechnienia głównie przyczynił się moment pierwszy, biernego przenoszenia, gdyż zdolność ruchu jaką posiadają larwy, jak i sam czas bytowania w stadjum tem, są minimalnemi, w stosunku do „tempa“, w jakiem odbywala się „inwazja“.

Ciekawem jednak jest, że omółek- bąk zjawił się w szeregu jezior bądź to zupełnie pozbawionych połączenia z innemi systemami wodnemi, bądź posiadającemi je w małym stopniu. Przenoszenie do takich wód zamkniętych, następowało zapewne głównie przy pomocy świata zwierzęcego, szczególnie z pośród owadów do ciala których (pływaki, kałużnice, płoszczyce etc.) niejednokrotnie przyczepiają się drobne omółki.

Wędrówki omółka-bąka odbywały się w Europie jedynie tylko poprzez wody słodkie, gdyż przeciwko wodzie morskiej, jest on nieodporny. Przykładem tego może być fakt obserwowany w jeziorze Flemhud w roku 1865: z chwilą budowy kanału „Cesarza Wilhelma“, woda w jeziorze stała się słonawą i wówczas omółek-bąk zaginął tam zupełnie.

W wodach dzikich, zdaniem niektórych rybaków, omółekbąk może mieć w pierwszych stadjach zanim jeszcze skorupka jego silnie stwardnieje pewne znaczenie dla odżywiania się ryb, głównie przez swe masowe występowanie. Masowe występowanie może przybrać czasem, dla zakładów przemysłowych, katastrofalne rozmiary np. obecnie według prof. Wilhelmi'ego występuje w kanałe dopływowym do turbin elektrowni przy jeziorze Glembocksee (cytowane według referatu notatki Wilhelmie'go „Muschelplage im Kraftwerk Glembocksee“ „Wasser und Gas“ tom XII — 1922, w Archiv f. Hydrobiologie u. Plantonkunde tom XIV, zeszyt 2 ex 1923) tworząc złoża skorup swoich, na 1·5 metra wysokie, zaś same sztolnie są pokryte warstwą okazów tego gatunku — 30 cm. grubą.

Okazy poszczególne tego gatunku, są zazwyczaj złączone razem z sobą tworząc czy to „gniazda“ czy też pewnego rodzaju „warkocze“, po kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt centymetrów długie. Bardzo często obserwuje się omółki-bąki przyrośnięte do

różnych pali i wogóle przedmiotów zanurzonych w wodzie (łodzi itp.). Niekiedy nawet jako podłoża do przyczepiania, używają skorupki małży innych gatunków: skójek czy szczeżuj, silnie przytwierdzając się nitkami bisioru.

Wobec tego, że małże są zwierzętami mało ruchliwemi nie byłoby to niczem nadzwyczajnem; lecz ciekawszym o wiele jest fakt, iż drobne omółki przytwierdzają się do tułowia i odnoży, zwierząt ruchliwych, jak np. pływaków, płoszczyc, a nawet podobno żab i traszek. Strzelecki w dziele swojem: „Ryby i ich hodowla“ Warszawa 1904 — mówi o „salamandrach“ — zapewne mając na myśli traszki, które lud w wielu okolicach Polski tak nazywa. Należy przypuszczać iż chodzi tu Strzeleckiemu o traszki, a nie o salamandry.

Na wiosnę 1922 p. Leonard Dreczkowski prezes T-wa Rybackiego na Woj. Poznańskie zwrócił mi uwagę, że w jeziorze w Kuźnicy Zbąszyńskiej, gdzie odbywał on zimą 1921/22 połowy, zdarzają się okazy raków z przyczepionemi omółkami-bąkami, przyczem skorupa ma wykazywać pewne zmiany: zagłębienia czy też dziury w miejscach przyczepu nitek bisioru.

Występowanie omółka-bąka na raku rzecznym było dla p. Dreczkowskiego zupełną nowością, pomimo tego, że uprawia on od kilkudziesięciu przeszło lat rybołóstwo tak na różnych jeziorach niemieckich jak i wielkopolskich, obfitujących w omółki. Faktu jednak takiego współżycia nigdy on dotąd nie obserwował. Niestety sprawozdawca nie przesłał mi równocześnie okazów raka rzecznego wobec tego we wrześniu 1922, urządziłem jednodniową wycieczkę na wzmiankowane jezioro, celem odnalezienia takich okazów raków. Pomimo szczegółowego przeglądnięcia szeregu raków złowionych przy brzegu nie znalazłem, ani jednego raka z osadzonemi nań omółkami bąkami.

Dzięki jednak uprzejmości p. Kurtzmanna, kierownika leśnictwa rewirowegow Kuźnicy (miło mi jest na tem miejscu wyrazić p. Kurtzmannowi podziękowanie za starania w kierunku dostarczenia potrzebnego mi okazu) otrzymała dnia 9. XI. 1922 r. Pracownia Rybacka Państwowego Instytutu Rolniczego w Bydgoszczy, jeden okaz raka, pochodzący z połowu 31 października 1922 w jeziorze wyżej wspomnianem, na którem znajdowały się dwie muszelki omółka-bąka, przyczepione bisiorem do pancerza. Przy szczegółowem zbadaniu raka (długości 126'0 mm, największa szerokość głowotułowia 36'9 mm, długość lewych szczypców 72'5 mm, szerokość tychże 23'8 mm, długość prawych szczypców 77'0 mm, szerokość tychże 26'5 mm, szerokość odwłoku największa 28'8 mm, szerokość odwłoku najmniejsza 25'2 mm, okazało się, jak to wskazuje załączona rycina, (rysunek ten wykonał p. J. Błażejowski instruktor rybacki w Bydgoszczy, któremu uprzejmie za

pomoc tę dziękuje), że na spodniej stronie odwłoku znajdują się dwa okazy omółka-bąka, przyczepione silnie przy pomocy byssusu do pancerza raka.



Obydwa te okazy omółka-bąka posiadają następujące wymiary:

1. szerokość 6'0 mm, długość 11'8 mm, wysokość 6'3 mm;
2. szerokość? (niemożliwa do zmierzenia bez ewentualnego uszkodzenia i oderwania okazu), długość 6'7 mm, wysokość 4'6 mm.

Okaz pierwszy jest przytwierdzony pomiędzy trzecim a czwartym odcinkiem z lewej strony dolnej partji odwłoka, drugi zaś na tejże samej części lecz z prawej strony, pomiędzy czwartym a piątym segmentem.

Przytwierdzone są one do pancerza przy pomocy licznych nitek bisioru; w miejscach przyczepienia się nitek nie zauważyłem pod lupą na pancerzu raka dziur, czy choćby wgłębień, co stoi w związku z sposobem przyczepienia się. Każda bowiem z nitek dzieli się bezpośrednio przed miejscem przyczepu na dwa lub trzy bardzo krótkie rozgałęzienia, które rozszerzając się wachlarzowato, uskuteczniają umocowanie.

Sam fakt przyczepienia się omółka-bąka do raków rzecznych, nie jest obserwacją nową. Strzelecki („Ryby i ich hodowla" — strona 180) wspomina o tem: „Dreyssena często także przytwierdza się za pomocą byssusu do odwłoka raka rzecznego".

Jednakże takie okazy raków zdają się być rzadkością. W literaturze nowszej wzmianek o tem znaleść nie można (dane co do literatury w tej sprawie zawdzięczam p. Dr. W. Polińskiemu, kustoszowi działu zwierząt bezkręgowych w Państwowem Muzeum Przyrodniczem w Warszawie, który na moją prośbę udzielił mi informacyj potrzebnych, za co Mu jak najuprzejmiej dziękuję) jedynie Struck w Mecklenburger Archiv rocznik 17 z 1863, na stronie 295-296 wspomina o tem, że Müritz od roku 1837 występuje omółek-bąk masowo i że jest szkodliwy dla raków, „in dem sie sich mit ihren Byssus an den Schalen schon im jugendlichen Zustande festsetzt". Struck obserwował omółki-bąki, które obsadzały nietylko grzbiet i spód odwłoku, ale nawet odnoża, oczodoły i wewnętrzne partje nożyc. Szczegóło opisuje jeden egzemplarz raka na którym siedziało 147 okazów omółka-bąka,

z tego 28 sztuk na jednych kleszczach, 7 w oczodole, 27 na końcu głowy, na odwłoku 42, reszta na pozostałych częściach ciała.

Struck uważa osadzenie się omółka-bąka za nader szkodliwe dla raka („die denselben buchstäblich zuletzt erdrücken und ersticken"); nie wspomina jednak o tem, by obserwował na pancerzu raka jakiekolwiek wgłębienia czy dziury.

Okazy raka obarczone omółkami należą zdaje się do rzadko obserwowanych zjawisk. Przyczynę tego widzę w tem, że moment rozszerzenia się omółka-bąka w Europie przypadł częściowo na niedługi czas przed wystąpieniem dżumy raczej, częściowo nawet współcześnie z rozszerzaniem się tej zarazy, która biorąc swój początek w sześćdziesiątych latach w wodach w Lombardji i w siedmdziesiątych latach ubiegłego stulecia w rzekach Francji szybkiem tempem szła ku wschodowi, niszcząc miejscami zupełnie rakostan lub gdzieindziej pozostawiając jedynie jego nikłe niedobitki, tak że w Europie zachodniej i środkowej rak stał się zjawiskiem poniekąd rzadkiem. Ingresja omółka-bąka ze wschodu na zachód, i z północy na południe, przy równoczesnym niszczącym pochodzie dżumy raczej z zachodu na wschód, szybko umożliwiła „zbliżenie się" tych dwu „zasięgów" i wywołała niemożność osadzenia się omółków-bąków na rakach wobec braku tych ostatnich. Tam dokąd dżuma racza nie doszła była jeszcze, tam przeważnie nie dotarły też były i dreissensje. I tem wyjaśnić należy fakt, że np w żadnem z muzeów polskich niema dotąd okazów raka z występującemi na nich omółkami.

Nie jest łatwem wyjaśnić, jakim jest właściwie stosunek pomiędzy rakiem, a przyczepionym doń omółkiem, czy chodzi tu o stosunek czysto przypadkowego współżycia, czy też o stosunek pasorzytnictwa.

Prawdopodobnym jest fakt zupełnie przypadkowego współżycia, bez jakiegoś dalej idącego pożytku dla omołka czy raka.

Omółkom-bąkom, jako zwierzętom wybitnie osiadłym, nie może zapewne przynosić korzyści osadzanie się na raku, posiadającym zdolność ruchu.

Ciekawem byłoby stwierdzić, czy raki, na których znajdują się omółki-bąki cierpią na tem zbyt silnie. Zdaje mi się, że nie ma to miejsca, lub jeśli ma, to w stopniu minimalnym. Kilka czy nawet kilkanaście omółków, przyczepionych do pancerza raka, nie może zbytnio ograniczać go w ruchach; jedynie szkodliwem możnaby uważać u samic osadzanie się tych małży na odnóżach odwłokowych, czy na samym odwłoku i uniemożliwienie samicom swobodnego przyczepiania ikry swej do odnoży.

Omółek-bąk produkuje larwy swoje w olbrzymich ilo-

ściach począwszy mniej więcej od maja, głównie jednak w czerwcu — lipcu. Po ośmiodniowem, według Korschelta, swobodnem unoszeniu się w wodzie, larwy opadają na dno, gdzie przy pomocy nogi silnie wysuwalnej, pełzają po podłożu. W okresie tym przypominają pokrewny rodzaj małży gałeczki (Sphaerium); w końcu następuje stałe przyczepianie się nitkami byssusu do podłoża, przy równoczesnem uwstecznieniu nogi.

Na okres zimowy omółki=bąki mają zdolność uwalniania się od podłoża i przenoszenia się w głębsze warstwy wody dla przezimowania. Byłoby niezmiernie interesującem stwierdzić, czy Dreissensia przyczepia się do raków bezpośrednio po stanie larwalnym, a zatem w lecie, czy też dopiero w momencie przenoszenia się do warstw głębszych w jesieni, przyczem może się osadzać na większych egzemplarzach raków, które, w przeciwieństwie do mniejszych, obierających swe siedlisko przy brzegu i w miejscach płytszych, najchętniej szukają partyj głębszych, a ulubionem miejscem pobytu jest dla nich stromo opadające zbocze dna jeziorowego, („Schaarkante"), poza przybrzeżnemi płytkiemi częściami.

Na podstawie pobieżnego zestawienia pewnych faktów, zdaje mi się, że ma miejsce fakt ostatni. W czasie moich poszukiwań przy brzegu nie znalazłem w jeziorze w Kuźnicy Zbąszyńskiej ani jednego raka z omółkami-bąkami. Nadesłany okaz, złowiony 31 października, więc późną jesienią, pochodził z odłowu sieciami, a zatem był wyciągnięty z głębszej partji jeziora; sam dość znaczny „wygląd" okazu wskazuje na to, że mamy przed sobą mieszkańca strefy głębszej. Również p. Dreczkowski donosząc mi o występowaniu omółka-bąka w Kuźnicy Zbąszyńskiej wspomniał o rakach wyciągniętych sieciami z głębszych zapewne partyj w okresie zimowym. — Coprawda możnaby jednak i rzecz tę w inny nieco sposób wyjaśnić: larwy z momentem opuszczenia życia pelagicznego opadają jedynie na głębsze partje dna i przyczepiają się tam do większych tylko raków, mieszkańców tej strefy!

Kwestji, stosunku tego gatunku małży do raka, należałoby poświęcić sporo uwagi celem stwierdzenia czy np. larwy przyczepiają się do liniejących raków („Butterkrebse") i jeśli to ma miejsce, czy osadzanie takie nie wpływa szkodliwie na wzrost raków.

Okresy linienia się raków są rozmaite, zależnie od wieku i płci (w kwestji tej posiadamy u poszczególnych autorów różne wzmianki, częstokroć kolidujące ze sobą), a okresy larwalne omółków=bąków, nie są zasadniczo różne czasowo i nie wykluczają możliwości osadzania się tych małży na rakach linie-

jących się, jakkolwiek sprawa wydaje się nieco problematyczna wobec znanego faktu, że raki w tym okresie szukają dla siebie zacisznych schronisk, których nie opuszczają, nie przyjmując pożywienia.

W każdym razie kwestja ta wymaga dalszych obserwacyj; podając tych kilka uwag do wiadomości naszych rybaków sądzę, że zainteresują się tą kwestją i że w razie zauważenia występowania w swych jeziorach omółków-bąków na rakach zawiadomią o tem Pracownię Rybacką P. N. I. R. w Bydgoszczy (Zacisze 7), celem umożliwienia przeprowadzenia badań na miejscu, przy równoczesnem nadsyłaniu okazów takich raków; wszelkie koszty związane z przesyłką raków jak i ich wartość handlowa będą przesyłającym natychmiast zwrócone. Włodzimierz Kulmatycki.

KOMUNIKAT WYDZIAŁU RYBACKIEGO M. R. i D. P. W SPRAWIE PSTRĄGA TĘCZOWEGO.

Amerykańskie Biuro Rybackie w Waszyngtonie na skutek starań Ministerstwa Rolnictwa i D. P. przydzieliło bezpłatnie Polsce w roku bież. 100 000 szt. ikry pstrąga tęczowego (Trutta iridea Gibb.) Niemcy już niejednokrotnie począwszy od lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia sprowadzali ikrę tego gatunku pstrąga z Ameryki, gdyż posiada on pewne dodatnie cechy ważne przy hodowli, a mianowicie:

1) wytrzymywanie wyższej temperatury (do 25° C.), co pozwala na hodowanie go w stawach karpiowych, posiadających tę temperaturę;

2) szybki wzrost (w trzecim roku osiąga wagę 1 kg. i długość 27 cm.).

Oprócz hodowli w stawach pstrąg tęczowy daje się w niektórych wypadkach aklimatyzować w wodach otwartych.

Odbioru transportu ikry, który ma nadejść w styczniu 1924 r., jak też podziału jej pomiędzy hodowców dokona Morski Urząd Rybacki, działając w ścisłem porozumieniu z Pracownią Rybacką P. N. I. R. w Bydgoszczy, która ma się zająć próbą aklimatyzacji tego gatunku w wodach otwartych.

KOMUNIKAT WYDZIAŁU RYBACKIEGO M. R. I D. P. W SPRAWIE RYBOŁÓSTWA MORSKIEGO.

Rybactwo morskie na polskiem wybrzeżu przeżywa obecnie kryzys ekonomiczny z powodu zbyt wysokich cen na

przedmioty konieczne do połowu w stosunku do nierównomiernie niższych cen, otrzymywanych za ryby surowe.

Stan ten zagrażał istnieniu rybołóstwa morskiego i wymagał niezwłocznej i wydatnej pomocy kredytowej ze strony Rządu, która została też udzielona przez Państwowy Bank Rolny w sposób następujący:

Został przyznany kredyt w kwocie 800 miljonów mkp. na udzielanie pożyczek poszczególnym rybakom, względnie ich związkom, w celu zaopatrzenia ich w narzędzia i materjały potrzebne dla rybołóstwa.

Pożyczki mają być udzielane przeważnie w naturze przez dostarczenie narzędzi rybackich, oraz artykułów i materjałów niezbędnych do rybołóstwa; w wyjątkowych tylko razach w gotówce. — Pożyczki są zabezpieczone hypotecznie na nieruchomości, lub zabezpieczone na kutrach i łodziach; — albo też w braku takiego zabezpieczenia udzielane za poręką kilku odpowiedzialnych majątkowo osób.

Dla ułatwienia cała sprawa udzielania pożyczek została skoncentrowana w Morskim Urzędzie Rybackim w Wejherowie, który został upoważniony przez Państwowy Bank Rolny do działania w jego zastępstwie przy załatwianiu wstępnych formalności.

Niezależnie od powyższego 800 miljonowego kredytu, ma otrzymać Spółdzielnia Rybacka w Pucku kredyt w wysokości około 150 miljonów.

SPRAWOZDANIE Z KURSÓW RYBACKICH W BYDGOSZCZY.

(Oficjalne sprawozdanie Pracowni Rybackiej P. N. I. R. w Bydgoszczy).

W czasie od 5 do 11 czerwca 1923 odbyły się w Bydgoszczy kursy rybackie zorganizowane przez Pracownię Rybacką Państwowego Naukowego Instytutu Rolniczego przy pomocy Inspektoratu Rybackego na Województwo Poznańskie w Bydgoszczy. — Wykłady odbywały się w audytorjum P. N. I. R. — W kursach wzięło udział ogółem 45 osób w tem 3 kobiety. Według zawodów słuchacze dzielili się następująco: A) Urzędników państwowych 24 w tem: 1) urzędników rybackich (inspektorzy, instruktorzy, referenci) 8, 2) urzędników leśnych (wyżsi i niżsi) 2, 3) urzędników rolniczych 8, 4) urzędników administracyjnych 1, 5) urzędników wodnych 2, 6) urzędników meljoracyjnych 2, 7) nauczycieli ludowych 1. — B) Urzędników instytucyj społecznych 6, w tem: 1) nauczycieli

szkół rolniczych 2, 2) instruktorów rybackich 1, 3) dozorców domu dla umysłowo chorych 3. C) Studentów wyższych szkół 5 w tem: 1) leśników 3, 2) rolników 1, 3) prawników 1. D) Wolnych zawodów 10 w tem: 1) stawniczych 2, 2) rybaków jeziorowych 6, 3) rolników 2.

Według miejsca zamieszkania w poszczególnych województwach uczestnicy dzielili się następująco: 1) Województwo Poznańskie 28, 2) Wojew. Pomorskie 5, 3) Wojew. Śląskie 3, 4) Wojew. Warszawskie 3, 5) Wojew. Lubelskie 2, 6) Wojew. Lwowskie 2, 7) Wojew. Stanisławowskie 1, 8) Woj. Łódzkie 1.

Z pośród 5 słuchaczy szkół wyższych, trzech otrzymało zasiłki stypendyjne w kwocie mk. 30 000, przyczem, dwa stypendja przypadły dla studentów wydziału leśnego Politechniki Lwowskiej, jedno słuchaczowi leśnictwa Uniwersytetu Poznańskiego.

Kursiści mieszkali prywatnie, jedynie tylko kilku mieszkało w lokalu dostarczonym bezpłatnie przez 62 pp. wielkopolskiej w koszarach tegoż pułku. — Kierownikiem kursu był p. Włodzimierz Kulmatycki, kierownik pracowni rybackiej P. N. I. R., sekretarzem p. Józef Błażejewski, instruktor rybacki przy inspektorze rybackim na Województwo Poznańskie.

Prelegentów było ogółem 9, a mianowicie: 1. Prof. dr. Kazimierz Bassalik, dyrektor Państwowego Naukowego Instytutu Rolniczego w Bydgoszczy; 2. Józef Błażejowski, instruktor rybacki na Woj. Poznańskie, Bydgoszcz; 3. Witold Kulesza, asystent Uniwersytetu, Poznań; 4. Włodzimierz Kulmatycki, kierownik Pracowni Rybackiej P. N. I. R., Bydgoszcz; 5. prof. dr. Zygmunt Leyko, kierownik działu Żywienai Zwierząt przy P. N. I. R. w Bydgoszczy; 6. dr. Alfred Lityński, dyrektor Stacji Hydrobiologicznej nad jeziorem wigierskiem, Suwałki; 7. inż. Władysław Mazaraki, kierownik poddziału Chemji Rolnej P. N. I. R., Bydgoszcz; 8. inż. Mieczysław Mizerski, kierownik Wydz. Rybackiego Pomorskiej Izby Rolniczej w Toruniu; 9. dr. Edward Schechtel, inspektor rybacki przy Małopolskim Wydziale Samorządowym, Przystań.

Poza prelegentami tymi p. Józef Borowik, naczelnik Wydziału Rybackiego Ministerstwa Rolnictwa i D. P. przedstawił uczestnikom kursów program zamiarów rządu w zakresie rybactwa.

Otwarcia kursu dokonał w zastępstwie nieobecnego p. dyrektora Bassalika dr. Ludwik Garbowski, który w przemówieniu swojem podkreślił cele rybactwa polskiego, jakoteż

wyjaśnił zadanie kursów w przedmiocie krzewienia kultury rybackiej. — Na kursie wygłoszono następujące prelekcje: 1. Elementy hydrobiologji (Lityński) 2 godziny, 2. Mikrofauna wód (Lityński 1 godz., 3. Mikroflora wód (Kulesza) 1 godz., 4. Makroflora wód (Kulesza) 1 godz., 5. Najprostsze metody badania chemicznego wód (Mazaraki) 3 godz., 6. Przemiana materji w wodzie (Bassalik) 2 godz., 7. Anatomja, fizjologja biologja i systematyka ryb (Kulmatycki) 3 godz., 8. Encyklopedja hodowli karpia (Mizerski) 4 godz., 9. Nawożenie stawów (Bassalik) 2 godz., 10. Żywienie karpi (Leyko) 2 godz., 11. Hodowla ryb pstrągowatych (Kulmatycki) 3 godz. 12 Elementy gospodarstwa jeziorowego i rzecznego (Schechtel) 2 godz., 13. Zagospodarowanie potoków pstrągiem (Schechtel) 1 godz. 14. Rak i jego hodowla (Schechtel) 1 godz. 15. Szkodniki ryb (Kulmatycki) 2 godz. 16. Ogólna patologja ryb (Kulmatycki) 2 godz., 17. Zanieczyszczenie wód rybnych (Schechtel) 1 godz.. 18. Metody biologiczne w rybactwie (Schechtel) 2 godz. 19. Budowa stawów (Mizerski) 3 godz. 20. Ochrona przyrody a rybactwo (Kulesza) 1 godz. 21 Ustawy rybackie: pruska i galicyjska (Bażejowski) 1 godz., razem 38 godzin.

Poza kursem p. J. Borowik wygłosił prelekcję: O zamiarach rządu w zakresie rybactwa. — Poza godzinami wykładowemi odbyła się dwugodzinna demonstracja mikroskopowa ważniejszych form mikrofauny i mikroflory wodnej. Wycieczek i zwiedzeń odbyło się ogółem 5 a mianowicie:

1) 6. VI. całodzienna wycieczka na jezioro Wielkie Jezuickie, gdzie p. Lityński zademonstrował najważniejsze metody badania hydrobiologicznego jezior, p. Kulesza przedstawił najwybitniejsze okazy makroflory jeziorowej. — Pozatem na jeziorze odbyto połów przy pomocy sieci ciągniętych, jakoteż zademonstrowano szereg narzędzi rybackich, głównie zastawnych.

2) 7. VI. zwiedzono wylęgarnię Pracowni Rybackiej P. N. I. R. Wyjaśnień udzielał p. Kulmatycki.

3) 9. VI. odbyła się popołudniowa wycieczka do hali rybnej w Bydgoszczy na przepławkę i węgornię, jakoteż do gospodarstwa pstrągowego T-wa Rybackiego na Woj. Poznańskie na Wilczaku. — Przy sposobności zwiedzano również stary i nowy kanał, jakoteż znajdujące się tam urządzenia wodne (śluzy). Objaśnień w trakcie wycieczki udzielali pp. Kulmatycki i Błażejewski.

4) 10. VI. Odbyto półdniową wycieczkę do Koronowa i Smukały. W Koronowie zwiedzano przepławkę przy młynach rządowych, oraz węgornie przy młynach Kantaka i Sp. W

drodze powrotnej z Koronowa zwiedzono zaporę dolinową w Smukale i znajdującą się tam przepławkę rybną. — Objaśnień udzielał p. Kulmatycki.

5) 11. VI. odbyto półdniową wycieczkę na statku parowym i motorówce, użyczonych przez Inspekcję Dróg Wodnych w Bydgoszczy, do Brdyujścia i Czerska Polskiego. W drodze do Czerska Polskiego zatrzymała się wycieczka przy ujściu ścieków miasta Bydgoszczy, które obecnie pomimo istnienia pól irygacyjnych wypuszcza się do Brdy i zanieczyszcza wodę na znacznej przestrzeni.

W Czersku Polskim zwiedzono znajdujący się tam jaz oraz przepławkę rybną etc. W Brdyujściu zwiedzono port wewnętrzny, szluzę a po prześluzowaniu statków również port zewnętrzny, gdzie utworzony jest rewir tarliskowy. Objaśnień w zakresie rybackim udzielał p. Kulmatycki, w zakresie urządzeń i budowli wodnych pp. radca Bronikowski i referent inż. Ballant, urzędnicy Inspekcji Dróg Wodnych w Bydgoszczy.

Poza wycieczkami należącemi integralnie do kursów urządził oddział bydgoski Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego dla uczestników pozamiejscowych zwiedzanie zabytków m. Bydgoszczy w dniu 8. VI. pod kierownictwem redaktora p. Fiedlera. — Dnia 11. VI. w drodze powrotnej z Czerska Polskiego zwiedzano pod kierownictwem p. inż. Ballanta dwie fabryki pod Bydgoszczą.

Specjalne podziękowanie należy się wszystkim prelegentom, którzy pomimo znacznych trudności podjęli się wykładów, następnie Inspekcji Dróg Wodnych w Bydgoszczy za udzielenie statku i motorowej łodzi do dyspozycji kursów za częściowym zwrotem kosztów własnych, — wojskowości za udzielenie 15 miejsc noclegowych w koszarach, zarządom młynów: bydgoskich i koronowskich: rządowych i Kantaka, za umożliwienie zwiedzenia urządzeń rybnych. — Towarzystwu Rybackiemu na Woj. Poznańskie za pozwolenie zwiedzenia gospodarstwa na Wilczaku i wypożyczenie pewnej ilości tablic do wykładów. — Dyrekcji Karbidu Wielkopolskiego za ułatwienie przy zwiedzaniu przepławki w Smukale. — p. Besslerowi w Brzozie właścicielowi jeziora Wielkiego Jezuickiego za umożlwienie przeprowadzenia połowu, wreszcie Wydziałowi Oświaty Ministerstwa Rolnictwa i D. P. za udzielenie subwencji w kwocie 1 500 000 mk. na pokrycie niedoboru kursów, podobnie Wydziałowi Rybackiemu Ministerstwa Rolnictwa i D. P. za udzielenie specjalnej subwencji w kwocie mk. 500 000 i Panu Wojewodzie Poznańskemu za przyznanie mk. 250 000 na cele kursów.

W SPRAWIE AKLIMATYZACJI SIEJI.

Jeziornemi formami sieji, tubylczemi dla polskich jezior są Coregonus maraena i Coreg. generosus. Gatunki te dla ichtjofauny wigierskiej grupy jezior są ustalone w literaturze rosyjskiej, a dla niektórych jezior Pomorza oraz Wielkopolski przez autorów niemieckich (Thienemann). Obecnie zapas sieji tak jest nieznaczny, że w ogólnych połowach ryba ta niema żadnego ekonomicznego znaczenia. Powszechnie znany jest fakt obecności w jeziorach wigierskich, gatunku Coregonus maraena, która obecnie trafia się tam tylko w pojedyńczych egzemplarzach i wzbudza kwestję co do stopnia obfitości tej ryby w przeszłości. Wyjaśnienie tej kwestji jest niezbędnem dla usunięcia szeroko rozpowszechnionego przeszacowania znaczenia sieji jako objektu zarybiania, oraz dla ustalenia przeszłej i obecnej roli sieji w ichtjofaunie jezior, które mają być przeznaczone dla zarybiania przez gatunki rodziny Coregonidae. W tej sprawie posiadamy następujące dane:

1) Notatki o połowach sieji w terminie 1860 — 1872 był. dzierżawcy jezior wigierskich p. Markowskiego, które zachowały się w archiwum rosyjskiej państwowej pracowni (Nikolskyj rybowodnyj zawod) i 2) dane był. ros. suwalskiego Urzędu Rolnictwa i D. P. za lata 1901 — 1907.

Według danych p. Markowskiego, który wszystkie złowione egzemplarze wypuszczał z powrotem do jeziora, połowy tej ryby w latach 62 — 71 były następujące:

rok 1860 — 61	212 ryb
„ 1861 — 62	248 „
„ 1862 — 63	318 „
„ 1863 — 64	315 „
„ 1864 — 65	174 „
„ 1866 — 67	654 „
„ 1867 — 68	512 „
„ 1868 — 69	646 „
„ 1870 — 71	połowu nie było
„ 1871 — 72	588 ryb

Wymienione cyfry połowu wskazują, że już w latach 1860 — 1872 sieja nie odgrywała znacznej roli w ichtjofaunie jezior wigierskich. Mimo absolutnego zakazu połowu sieji w tych jeziorach państwowych, który trwał do roku 1900 dane b. Suwalskiego Urzędu R. i D. P. podają nam takie cyfry połowu sieji w terminie 1901 — 1907.

Rok	Ilość sieji w pudach	% ogólnego połowu
1901	43 p. 23 f.	1,66
1902	28 p 14 f.	1,18

Rok	Ilość sieji w pudach	% ogólnego połowu
1903	19 p. 11 f.	0,82
1904	6 p. 35 f.	0,28
1905	8 p. 23 f.	0,37
1906	13 p. 19 f.	0,62
1907	4 p. 21 f.	0,39

W wymienionych danych niestety wskazana jest tylko ogólna waga połowu sieji, to też trudno jest bardzo na podstawie wagi ściśle ustalić ilość złowionych w tym terminie ryb. Jeżeli przyjąć pod uwagę, iż w terminie tym pod wpływem stopniowego zaniku oraz intensywnego połowu młode egzemplarze były prawie nieobecne i przypuścić, że przeciętna waga starej ryby sięgała 3 funtów, to maksymalna ilość złowionej w tym terminie sieji była 581 ryb (1901), a minimalna w r. 1907 — 61 ryb. W następnych latach połowy zmniejszyły się i obecnie sieja wigierska może nas interesować chyba tylko z punktu widzenia zoogeograficznego.

Przechodząc do kwestji zarządzeń sztucznego zarybiania jezior sieją, trzeba przyznać, że posiadane przez nas w tej sprawie dane, nie dają możności wyciągnięcia jakichkolwiek wniosków co do celowości tego zarybiania. To też państwowa organizacja rybacka musi jeszcze rozstrzygnąć te kwestje za pomocą ściśle przeprowadzonych prób aklimatyzacji.

Pięćdziesięcioletnia działalność rosyjskiej państwowej pracowni rybackiej „Nikolskyj Rybowodnyj Zawod“, która jeszcze za czasów swego właściciela i założyciela Wraskiego, autora klasycznego rosyjskiego „suchego“ sposobu zapładniania ikry przeprowadzała zarybianie sieją (Coregonus Baerii) okolicznych jezior w gub. nowogrodzkiej, doprowad..a do następującego wniosku:

Zarybianie sieją dawało pewne wyniki tylko w nielicznych i bardzo głębokich jeziorach, w których najgłębsze izobaty zajmują przynajmniej 50'— 60 proc. ogólnej powierzchni jeziora. W każdym bądź razie próby zarybiania jezior nowogrodzkich nie miały w skutku znacznego rozmnożenia sieji i w stosunku do ichtjofauny oraz ogólnych połowów jeziora ryba ta miała zawsze niezbyt wielkie znaczenie. Pozatem z literatury i mojej praktyki osobistej wiadome są mi następujące fakty:

W celu powiększenia zapasów sieji w jeziorach wigierskich w r. 1899 było wypuszczone 188 000 sztuk narybku Coregonus maraena, pochodzenia z jeziora Pejpus, które była zawsze źródłem dla otrzymania materjału do masowego sztucznego wylęgania w rosyjskich państwowych wylęgarniach

oraz dla zarybiania niemieckich wschodnio-pruskich jezior przez prywatną wylęgarnię p. Kirsza w Dorpacie. Jakie były warunki tej próby zarybiania w chwili wypuszczenia narybku zupełnie nie wiadomo, lecz próba ta, jakżeśmy to wyżej widzieli, widocznie wyraźnego wpływu na powiększenie zapasu sieji nie okazała.

Drugim faktem w tym kierunku jest próba, dokonana przez ks. Wiaziemskiego, który w r. 1910 wypuścił narybek sieji do jeziora Białego ziemi grodzieńskiej. Narybek pochodził też z jeziora Pejpus, lecz ilość wypuszczonego wówczas narybku jest niewiadomą. Rezultaty tego zarybiania są następujące:

W marcu 1922 obecny właściciel tego jeziora p. Dużewicz ofiarował Pracowni Rybackiej Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie 2 egzemplarze 12-letnich sieji. Przeprowadzone przezemnie badanie tych egzemplarzy dało rezultaty następujące: Mimo chwilę połowu (marzec) obydwa egzemplarze — samiec miały w jamie brzusznej ikrę w procesie redukcji oraz rozpadu. Zjawisko rozpadu i gnicia ikry górowało nad procesem redukcji i wywołało proces zapalny około porus abdominalis. Zapalenie to miało w skutku rozszerzenie porus abdominalis do rozmiarów otworu o średnicy prawie 0,5 cm. i, chociaż ryby były złapane żywe, część brzucha około porus abdominalis miała już zabarwienie zielone. Obydwa egzemplarze, długości do 60 cm., były dobrze odżywiane i przewód pokarmowy był napełniony masą Cyclops serrulatus. Według informacji udzielonej przez p. Dużewicza wyjaśnia się, że sieja w połowach trafia się tylko pojedyńczo i tarła oraz narybku nigdy nie zauważono. Warunki hydrobiologiczne tego jezora nie są nam wiadome. W każdym bądź razie dane sekcji przewodu pokarmowego i ogólny stan odżywiania wskazują, że warunki żywienia zawdzięczając nadzwyczajnie rozwiniętej faunie planktonowej, szczególnie zaś Crustacea, były zupełnie pomyślne. Z drugiej strony fakt 12-letniego istnienia sieji w tem jeziorze wskazuje, że i warunki hydrochemiczne, w stosunku do których sieja jest bardzo czuła, były prawdopodobnie też pomyślne. Wobec tego przyczyny, dla których sieja w tem jeziorze nie rozmnaża się przy braku objektywnych danych naukowych pozostają na razie nie ustalone.

Z osobiście wykonanych doświadczeń hodowli Coregonus maraena wiadome mi są dwa następujące fakty:

W państwowej wylęgarni w Saratowie (Rosja) w akwarjum o pojemności 4 metrów^3 były wyhodowane ze sztucznie

zapłodnionej ikry Coregon, maraena: 1 samica i 4 samce. W 6. roku życia ryb w tem akwarjum odbyło się naturalne tarło (październik 1916) w obecności instruktora rybackiego p. Dieśnieckiego oraz kilku współpracowników tamtejszej Stacji biologicznej. Ikra była zebrana w ilości 13 000 ziaren, wyhodowana w aparatach Weisa aż do chwili wylęgu. Fakt ten jedyny w praktyce hodowli sieji, był ogłoszony w swoim czasie w literaturze zawodowej (Wiestnik rybopromyszlennosti 1916 r.)

Prócz tego hodowałem Coregonus maraena ze sztucznie zapłodnionej ikry, w niedużych kopanych stawach karpiowych przy państwowej doświadczalnej stacji rybackiej w gubernji saratowskiej. Powierzchnia stawów od 0,5 do 1,5 ha, głębokości około 4 metry, dno nader muliste, najwyższa temperatura wody w lecie wynosiła 23^0 C. Po spuszczeniu stawów w jesieni sieja razem z karpiami przewoziła się do zimochowców. Ryby dobrze rosły, lecz przy corocznem spuszczaniu stawów, szczególnie pod koniec, kiedy woda idzie razem ze szlamem, sieje ginęły. Na 3 rok hodowli w stawach pozostało zaledwie 7 samców ! ani jedna samica. Samce nadal hodowałem już w stawach pstrągowych.

W październiku 4 roku życia wszystkie 7 samców osiągnęło dojrzałość płciową i otrzymało typową dla samców podczas tarła cechę: a mianowicie szorstkość skóry na powierzchni ciała. Przy naciśnięciu brzucha dawały one znaczną ilość mleczka, co powtarzało się i w następnych dwuch latach.

Nareszcie trzecia próba hodowli sieji była wykonana przezemnie w stawach powiatu bałaszowskiego, saratowskiej gubernji, w majątku hr. Sałoguba. Stawy te zupełnie niespuszczalne, o głębokości do 5 metrów były urządzone za pomocą grobli w głębokich parowach i znajdowały się w stepowej części gubernji z bardzo wysoką temperaturą powietrza w lecie. Rezultaty zarybienia były pomyślne. Ryby dobrze rosły, śniecia nie zauważono nigdy, a doświadczalne połowy przy pomocy sieci stacyjnych dawały zawsze po kilka egzemplarzy dobrze odżywianych ryb. Niestety zniszczenie majątku przez bolszewików nie dało mi możności przeprowadzić dalszych spostrzeżeń i kwestja co do dojrzałości płciowej samic pozostała nierozstrzygnięta.

Zwracając się do literatury niemieckiej znajdujemy pewne wskazówki u Hofera co do prób stawowej hodowli nie Coregonus maraena, lecz Coregonus oxyrhynchus, a mianowicie:

„W rejonie Wezery i Elby, pisze Hofer, corocznie prze=

prowadza się sztucznie zapłodnienie i wylęg kilku miljonów ikry Coregonus oxyrhynchus. Dziwnem jest to, iż aczkolwiek ryba ta większą część swego życia przebywa w morzu, wylęg jej daje się wyhodować w słodkiej wodzie w głębokich stawach. W stawach karpiowych Bayr. Landesfischerei-Vereins koło Bernried, które przy odpływach mają od 5—7 metrów głębokości, Dr. Schillinger około 1890 roku powtórzył próby wyhodowania Coregonus oxyrhynchus aż do płciowej dojrzałości, co jest znakiem, jak bajecznie ryba ta nadaje się do aklimatyzacji w słodkiej wodzie."

Najciekawsze rezultaty hodowli Coregonus maraena były osiągnięte w gospodarstwie Wittingau (Austrja). Według danych dyrektora tego gospodarstwa p. Susty, Coregonus maraena wyhodowana w dużych karpiowych stawach jeziornego typu w 6 roku życia dochodziła do dojrzałości płciowej. Tarło naturalne nie odbywało się, chociaż sztuczne zapłodnienie ikry dojrzałych tarlaków dawało co rok rezultaty dodatnie. Pierwsza i następna partja sztucznie zapłodnionej ikry do wyhodowania własnych tarlaków były dostarczone co rok przez właściciela dóbr rycerskich w Lubiuchu p. r. Eckhardta. Rezultaty przyrostu były nadzwyczajnie pomyślne, mianowicie waga dwulatka przy długości ciała o 30 cm. wynosiła 250 gr., 1-letnich 1,5—2 kg., 5-letnich do 2,5 kg.

Co do hodowli Coregonus lavaretus w jeziorach lub stawach żadnych danych nie posiadamy, prócz chyba krótkiej uwagi Waltera o tem, że Coregonus oxyrhynchus daleko lepiej aklimatyzuje się w stawachh niż Coregonus lavaretus.

Ten ostatni gatunek sieji hodujący się obecnie w państwowej wylęgarni w Pucku, przedstawia dla nas największy interes. Wiadomości, które udało się zebrać w r. ub. na miejscach połowu doprowadzają do przekonania, że Coregonus lavaretus może być rozpatrywany nie jako forma wędrująca, lecz jako stała zamieszkała forma prawie słodkowodnej zatoki Puckiej.

Ten bardzo zmienny fakt, stwierdzający jeszcze raz szeroko przystosowanie Coregonidów jest ustalony połowem tej sieji w ciągu całego roku.

Takie są objektywne dane w dziedzinie aklimatyzacji Coregonidów. Dane te nie rozstrzygają kwestji o celowości aklimatyzacji sieji tak w dodatnim jak i w ujemnym kierunku i wskazują tylko, że sprawa aklimatyzacji wymaga nowych i dobrze zorganizowanych doświadczeń.

Prawie wszystkie gatunki sieji wobec bardzo zbliżonych morfologicznych cech utrudniających często studjowanie sy-

stematyczne gatunku, przy możliwości prawdopodobnie skrzyżowania, zmienności swych cech morfologicznych, oraz przy szerokiem przystosowaniu wędrujących form do życia w wodzie słodkiej — wyróżniają się widocznie tą charakterystyczną własnością, która towarzyszy warunkom aklimatyzacji.

Organizując próby aklimatyzacji, możemy mieć na widoku tylko Coregonus lavaretus, jako gatunek mogący dać masowy materjał dla sztucznego zapłodnienia i hodowli. Nadzieja na otrzymanie takiego materjału w stosunku do Coreg. maraena z tych nielicznych jezior Pomorza i Poznańskiego, o których wspomina Thienemann, wydaje się mi być wątpliwą i nierealną.

Prawdopodobnie ilość zapasów Coregonus maraena jest na tyle niewielką, że brać w rachubę tego gatunku nie można. W każdym bądź razie wyjaśnienie obecnego zapasu tej ryby w polskich jeziorach przedstawia wielki interes. Pewny materjał w tym kierunku może dostarczyć ankieta rozesłana co do jezior sielawowych.

Wszystko co nam wiadomo w sprawie biologji siej oraz towarzyszących jej życiu hydrochemicznych warunkach, zmusza nas skierować próby aklimatyzacji przedewszystkiem do bardziej głębokich jezior. Najlepszem kryterjum w sprawie określenia odpowiednich dla aklimatyzacji warunków może być obecność lub nieobecność w jeziorze sielawy (Coregonus albula). Gatunek ten również jak i sieja jest pelagiczną — głębokowodną planktożerną formą, wymagającą tych samych warunków bilansu tlenowego w wodzie, szczególnie w zimie. Wiadomości orjentacyjnego charakteru o takich jeziorach mam nadzieję zebrać za pomocą ankiety. B. Dixon.

W SPRAWIE KONKURSU NA TĘPIENIE SZKODNIKÓW RYBNYCH.

W pierwszym numerze „Rybaka Polskiego" z roku bieżącego podaliśmy ogłoszenie konkursu Wydziału Rybackiego Pomorskiej Izby Rolniczej w Toruniu w sprawie tępienia szkodników rybnych z pośród ptactwa na Pomorzu.

Ogłoszenie tego konkursu odbiło się żywem echem w prasie codziennej, z tego względu, że przeciwko masowemu i nieindywidualizującemu tępieniu szkodników rybnych, odezwał się bardzo żywy protest czterech profesorów zoologji Uniwersytetu Poznańskiego, którzy opierając się tak na zdaniu swo-

jem, jak szeregu zoologów, ornitologów i ichtjologów (Prof. Siedlecki, Dyr. Stolzmann, Dr. Schechtel etc.), stwierdzają, że problem „szkodników“ w ogólności, a rybnych w tym wypadku w szczególności, jest zbyt skomplikowanym w odniesieniu do zrozumienia całości życia przyrody, będącego wypadkową szeregu różnych sił, powiązanych jednak z sobą nieraz przedziwnie, a dla traktujących poszczególne zjawiska przyrodnicze tylko oddzielnie od siebie, a zatem jednostronnie, niekiedy wprost niezrozumiałe.

W związku z tem pozostaje ogłoszona w pismach codziennych odezwa pt.: „W obronie przyrody polskiej“, odezwa którą poniżej in extenso przedrukowujemy:

W obronie przyrody polskiej.

Zdrowe objawy poszanowania rodzimej przyrody, -- usiłowania, które u innych społeczeństw przejawiły się w całej pełni dopiero w połowie minionego wieku — z chluba skonstatować możemy w naszem społeczeństwie od dawna. Wszak mądrym zarządzeniom ustawodawstwa zawdzięczać należy, że z całej Europy jeno na Mazowszu do XVII w. przeżyły tury, że w rozmaitych zakątkach kraju przetrwały dziko po dziś dzień żeremie bobrowe, a w Białowieży do czasu wojny płodził się na łonie natury żubr. Dowody troski o przyrodę swojską daliśmy nawet w okresie niewoli własnej, chroniąc od 1869 r. uchwałą Sejmu małopolskiego dzisiejsze perły Tatr naszych kozicę i świstaka, a ustalenie prawnych podstaw powszechnego dziś na całym świecie prądu ochrony przyrody stał się troską powołanych czynników niemal w zaraniu naszego nowego bytu.

Zrozumiałe tedy zaniepokojenie wzbudzić musi w każdym, komu nie jest obojętna przyroda ojczysta, konkurs, który ogłosiła w połowie marca Pomorska Izba Rolnicza, naznaczając pieniężne nagrody za ubicie największej ilości rzekomo szkodliwych w rybołóstwie ptaków, bocianów zwykłych i czarnych, czapli, bąków, nurów, nurków, mew, rybitw i zimorodków. Zdumienie on wzbudzić musi już samą swoją niesłychaną formą, trudną do pomyślenia w nowoczesnem społeczeństwie, a to z kilku względów.

Po pierwsze, przytoczone w nim nazwy zwierząt przeważnie nie są nazwami jednostek gatunkowych, lecz obejmują całe rodziny i rodzaje, niekiedy nadzwyczaj rzadkich w naszej faunie, ginących już ptaków, a sposobem życia i na odległość strzału tak do siebie podobnych, że wspomniana lista skazanych konkursem na zagładę obejmuje ściśle biorąc nie 9, lecz koło 60 gatunków, zatem prawie jedną czwartą naszej

fauny ptasiej. Powtóre konkurs te nie ma na celu racjonalnego, praktykowanego niekiedy odstrzału szkodliwych a nadmiernie rozplenionych gatunków, lecz propaguje rekordowy mord o nagrodę pieniężną zwierząt, które zrządzają minimalne szkody, lub są nawet pożyteczne. Po trzecie wreszcie, a co powinno być nawet dla zupełnego ignoranta zasadniczem, jest on najzupełniej sprzeczny z obowiązującą ustawą, która nie bez powodów chyba, nakazuje ochronę wszelkiego ptactwa w okresie lęgowym, lub nawet od kwietnia do października, a na ten to czas właśnie konkurs ogłoszono.

To też z uwagi na nieścisłości konkursu i poważne niebezpieczeństwo zagrażające dążeniom ochrony przyrody naszej, dalej z racji na nieludzkość jego i sprzeczność z prawem zwróciły się do Pomorskiej Izby Rolniczej Kuratorjum Ochrony Przyrody na naszą dzielnicę, Polskie Tow. Przyrodników im. Kopernika, Komisja Matem.-Przyrodnicza Tow. Przyjaciół Nauk i Polski Związek Myśliwych w Poznaniu z prośbą o cofnięcie konkursu, upatrując w jego pojawieniu się raczej fatalną pomyłkę, jak złą wolę odnośnych czynników.

Pomorska Izba Rolnicza odpowiedziała jedynie na jedno z wysłanych przedstawień, donosząc o skreśleniu z listy skazanych na zagładę ptaków wyjątkowo rzadkiego u nas bociana czarnego; reszcie argumentów z gruntu odmówiono słuszności. Wobec takiego stanowiska Pom. Izby Rolniczej zarządzono ankietę w naszych sferach naukowych co do szkodliwości wspomnianych ptaków, a o opinję w sprawie strony prawnej konkursu zwrócono się do Prokuratorji Generalnej w Poznaniu.

Obszerne orzeczenia w tej sprawie nadesłali: Prof. M. Siedlecki z Uniwersytetu Jagiellońskiego; p. J. Stolcmann, wicedyrektor Państw. Muzeum Przyrodniczego w Warszawie, znany ornitolog; prof. rybactwa Dr. E. Schechtel; p. W. Kulmatycki, kierownik Pracowni Rybackiej Państw. Nauk Instytutu Rolniczego w Bydgoszczy; p. Janusz Domaniewski, oraz podpisani profesorowie Uniwersytetu Poznańskiego.

Prokuratorja Generalna uznała konkurs za sprzeczny z obowiązującemi ustawami, koła naukowe uznały go nietylko za nieracjonalny, lecz także ze względów naukowych, kulturalnych i ogólno gospodarczych wręcz za szkodliwy. Oczywista bowiem, że żaden ze wspomnianych ptaków, jak wogóle prawie żadne zwierzę na świecie, nie może być uważane za bezwzględnego szkodnika. Szkodliwość jakiegoś zwierzęcia w jednym kierunku np. w rybactwie, nie może być brana bez względu na ewentualną użyteczność jego w kierunku in-

nym gospodarki ludzkiej np. w rolnictwie, leśnictwie, łowiectwie, żaden też cel praktyczny nie powinien być realizowany bez względu na potrzeby naukowe i kulturalne społeczeństwa.

Nie chcąc się narażać na płoną niechybnie dyskusję z Pomorską Izbą Rolniczą, przesłano opinję fachowców i Prokuratorji Panu Wojewodzie Pomorskiemu i Ministerstwu Rolnictwa z prośbą o rychłą interwencję. Mimo to morderczy konkurs trwa już od 1 i pół miesiąca zagrażając i płosząc nasze ptactwo w jego porze legowej, pozbawiając jeziora pomorskie przyrodzonej im krasy świata skrzydlatego, powodując niedającą się przywrócić szkodę dla nauki naszej i pokoleń przyszłych, wbrew przepisom prawa i zdaniu kół naukowych.

Nikt nie posądzi Niemców o nadmiar sentymentu, jeśli chodzi o względy praktyczne; niemniej jednak to im przyznać należy, że doceniając naukową, wychowawczą i estetyczną wartość przyrody tych ziem zachodnich, znakomicie przyczynili się do rozbudzenia zamiłowania w tym kierunku w swojem, choć obcem tej ziemi społeczeństwie. Do podobnego konkursu nie przyłożyli ręki. Względy podniesienia rybactwa, dążności ekonomicznego wyzyskania kraju nie były im chyba bardziej obce jak Pomorskiej Izbie Rolniczej, jednak umieli trzeźwiej patrzeć na gospodarkę własną jak przez oczka sieci rybaczej. Jeśli Niemcy nawet premjowali racjonalny odstrzał czapli siwej, największego bodaj z wymienionych szkodnika w rybołóstwie, to z drugiej strony pieczołowitą opieką otaczali całe osady czapli.

Zanim konkursem Pomorskiej Izby Rolniczej zajmą się powołane ministerstwa, podajemy fakt powyższy pod sąd społeczeństwa naszego, zwracając się przedewszystkiem do posłów z apelem, by położyli kres bezprawiu; ze swego zaś stanowiska, gotowi ochotnie służyć społeczeństwu, zastrzegamy sobie, gdzie chodzi o dobro ogółu, respektowany w każdym cywilizowanym narodzie przywilej liczeniu się z opinją nauki.

Jan Grochmalicki, Antoni Jakubski, Edward Niezabitowski,
Ludwik Sitowski, Adam Wodziczko.
Profesorowie Uniwersytetu Poznańskiego.

W odpowiedzi na powyższą odezwę w pismach codziennych, ukazał się artykuł podpisany przez p. M. Mizerskiego, który poniżej, stojąc na bezstronnem i czysto sprawozdawczem w tej chwili stanowisku, podajemy, nie wnikając ani w jego formę zewnętrzną, ani też argumentację; omówienie tych spraw zapewne przeprowadzi się wówczas, gdy na łamach

„Rybaka Polskiego“ rozwinie się na temat szkodników rybnych obszerna i wyczerpująca dyskusja, która problem ten doniosły tak z punktu widzenia rybołóstwa jak i ochrony przyrody, oświetli dostatecznie:

„Zbyteczny alarm“.
(Z powodu artykułu pt. „W obronie przyrody polskiej“).

W Nr. 116 „Słowa Pomorskiego“ ukazał się artykuł pt. „W obronie przyrody polskiej“ podpisany przez pp. profesorów Uniwersytetu Poznańskiego Jana Grochmalickiego, Antoniego Jakubskiego, Edwarda Niezabitowskiego, Ludwika Sitowskiego i Adama Wodziczkę, oddający „po sąd społeczeństwa“ ogłoszony przez Pomorską Izbę Rolniczą konkurs na tępienie szkodliwych w rybołóstwie ptaków. Pomimo powoływania się Szanownych Autorów na powagę zajmowanego w społeczeństwie stanowiska i związanego z tym przewileju ogłoszenia ex cathedra opinji, z któremi liczyć się należy, mam cywilną odwagę, jako naczelnik Wydziału Rybackiego Pomorskiej Izby Rolniczej przyznać się do autorstwa kwestjonowanego koknursu i nie obawiać się sądu społeczeństwa, pomimo, że w mojej obronie stoi tylko 20 lat bez mała pracy zawodowej, spędzonych w blizkiem obcowaniu z naturą, na jej obserwacji, prowadzonej w interesie rybactwa z krytycyzmem, jaki poprzednie studja przyrodnicze musiały tej obserwacji nadać. Nie mogę też nie wyrazić ubolewania, że autorowie artykułu nie zainicjowali dyskusji w któremś z pism fachowych (rybackich lub rolniczych), gdzie czytelnicy z tytułu chociażby swej powierzchownej znajomości przedmiotu mogliby sobie sąd bezstronny w tej nie tak prostej kwestji wyrobić. Oddanie sprawy pod sąd czytelników codziennego pisma, których lwia część nie mogła dotąd posiadać dostatecznych naukowych ani życiowych danych do wyrobienia sobie poglądu na tę dosyć skomplikowaną sprawę i ferowanie wobec takiego forum bezapelacyjnych wyroków z jednoczesnem zaznaczeniem, że „dyskusja w tej sprawie byłaby płonną“ jest conajmniej mało rycerskiem wyzyskaniem przewagi, jaką autorowie artykułu mają zapewnioną dzięki poszanowaniu przez społeczeństwo autorytetu nauki, na który się też p. p. profesorowie powołują. Czyż jednak pomimo tego autorytetu nauki dwaj różni jej przedstawiciele nie wyprowadzają nieraz krańcowo sprzecznych wniosków w jednej i tej samej kwestji? To też dziwić się należy bezapelacyjności ferowanego wyroku, zwłaszcza, że autorzy artykułu mając na oku względy ochrony przyrody, przechodzą do porządku dziennego nad ekonomiczno-gospodarczą stroną zagadnienia. Nie w imię fał-

szywej ambicji przekonania czyteników, że się miało rację pozwalam sobie zabrać głos w sprawie, która poddana pod sąd opinji publicznej w takiem oświetleniu, jakie jej nadają autorzy artykułu, łatwo może tę opinję zdezorjentować i wytworzyć mylne pojęcie o charakterze instytucji, w której mam zaszczyt pracować, a której wielkich zasług na polu organizacji i pieczy nad pomorskiem rolnictwem odmówić chyba nie można.

Jeżeli Panowie Profesorowie oświadczają, że nie chcą się narażać „na płonną niewątpliwie dyskusję" i wolą jak widać ferować odrazu wyroki, to przyjmując do wiadomości takie oświadczenie zaznaczam również, że nie jest moim zamiarem podejmować w tej sprawie dyskusji, lecz w imię sprawiedliwości, jedynie wyjaśnić to co przez Panów Profesorów zostało przemilczane w ich publicznej enuncjacji, bądź też bardzo nieściśle lub nawet wręcz mylnie przedstawione. Więc przedewszystkiem mylnym jest zarzut, że konkurs na tępienie szkodników jest sprzecznym z obowiązującą ustawą. Wolno Panom Profesorom, jak sądzę, przyrodnikom a nie prawnikom, nie znać ustaw, ale dziwnem conajmniej musi wydać się fakt, aby przyrodnicy z tą samą pewnością nieomylności swego zdania co i w sprawach przyrodniczych orzekali w kwestjach prawniczych i zarzucali komuś pod tym względem ignorację i popełnianie bezprawia, gdy strona prawna konkursu była rozpatrywaną przez fachowe siły prawnicze tak w P. I. R., jak i Wydziału Rybackiego Ministerstwa Rolnictwa i znalazła ostatecznie swój wyraz w uchwale Wojew. Sądu Administr. z dnia 15. V., która dosłownie brzmi:

678/23. S. A. U.

Uchwała

W sprawie tępienia ptaków szkodliwych rybołóstwu .... Wojewódzki Sąd Administracyjny w Toruniu na posiedzeniu dnia 15 maja 1923, w którym brali udział:

Przewodniczący Eckhardt,

Sędzia zawodowy Łopianowski,

Sędziowie niezawodowi Różycki, Ziehm, Kwieciński postanowił:

Wniosku Starosty Kościerskiego z 2. 4. b. r. o zarządzenie ochrony odnośnie do czapli szarych, bocianów zwykłych i czarnych nie uwzględnić, albowiem wedle par. 105 ustawy o rybołóstwie, czaple należą do ptaków rybołóstwu szkodliwych, których zabijanie przez uprawnionych do rybołóstwa jest dozwolone, odnośnie zaś do bocianów może Starosta zabronić tępienie tych ptaków rozporządzeniem policyjnem, o

ile w jego powiecie ptaki te nie przedstawiają szkody rybołóstwu, jednakowoż odnośne zarządzenia nie mogą doprowadzić do całkowitego wyniszczenia tych ptaków.

Równocześnie nie uwzlędnia się wniosku Izby Rolniczej z 2. 5. o wydanie zarządzenia po myśli par. 46 ustawy łowieckiej celem niszczenia czapli, bocianów, mew, rybitw, bąków, nurów i zimorodków, a to z tego względu, że ptaki te, jako szkodliwe rybołóstwu mogą być zabijane, o ile Starostwo tego nie zabroni.

(L. S.) (—) Eckhardt.

Jak z powyższego wynika, przesłanie przez Pomorską Izbę Rolniczą do Panów Starostów prośby o ogłoszenie konkursu w ich powiatach niczem przepisów prawnych nie obrażało. Ze swej strony dodaję, że wobec wszczętej przeciwko tępieniu szkodników kampanji, usiłującej oprzeć się na istniejących przepisach prawnych, Wydział Rybacki P. I. R. odwołał się do orzeczenia Wojew. Sądu Administr., jako czynnika ustawowo powołanego do rozstrzygnięcia tej kwestij. Konieczność zdobycia niezbitych podstaw prawnych dla ostatecznego wyjaśnienia prawnych wątpliwości tych osób, które je do P. I. R. na piśmie zgłaszały, była powodem, dla którego odpowiedź na kilka takich pism uległa zwłoce i została dopiero po otrzymaniu uchwały Sądu Administr. przesłaną w formie treściwego komunikatu do ogłoszenia w organie urzędowym P. I. R. „Kłosy". Udzielenie odpowiedzi w formie komunikatu było spowodowane względem, aby nie powiększać i tak już zbyt dużej w stosunku do wartości sprawy pisaniny, zwłaszcza, że wszystkie niemal nadesłane do P. I. R. w tej sprawie pisma tak co do treści, jak i formy, a nawet poszczególnych zwrotów zdawały się wskzywać na wspólne źródło ich pochodzenia, a tym samym można było wnioskować, że odpowiedź udzielona Kuratorjum Ochrony Przyrody stanie się wiadomą i innym Towarzystwom przed udzieleniem im zbiorowej odpowiedzi za pośrednictwem komunikatu w urzędowym organie P. I. R.

Wspominając o tej odpowiedzi tylko nawiasowo, Szanowni Profesorowie przechodzą nad nią do porządku dziennego, a jednak sądzę, że oddając całą sprawę „Pod sąd społeczeństwa" i używając powagi swych nazwisk, aby ten sąd dla konkursu a zatem i P. I. R. wypadł jak najniepomyślniej, a autorów konkursu zaliczył do ignorantów i barbarzyńców, mordujących bez potrzeby a nawet z widoczną szkodą piękne ptaki, byłoby jak sądzę sprawiedliwem przytoczyć również i słowa oskarżonego; byłoby wtedy niezawodnie takiemu są-

dowi łatwiej orzec, ile w stanowisku P. I. R. było złej woli, czy też błędów, a ile słuszności, tak bezwzględnie jej odmówionych przez Panów Profesorów.

Niezależnie od komunikatu w „Kłosach" i artykułu przesłanego do Redakcji Słowa Pomorskiego, które określają stanowisko P. I. R. i prostują błędne informacje, od pewnego czasu szerzone w tej sprawie, pozwalam sobie przedstawić na tem miejscu istotny stan rzeczy:

Szkodliwość wymienionych ptaków w rybołóstwie jest dostatecznie stwierdzona, i na skutek skarg sfer zawodowych na tę plagę, Min. Roln. przekazało P. I. R. fundusz na ich tępienie, odwoływanie się zatem autorów artykułu do Ministerstwa, jest jak sądzę, bezprzedmiotowe.

Nadsyłane z kół miłośników przyrody przedstawienia, na których figurowały też i podpisy autorów artykułu w „Kurjerze Pozn.", były w swej treści zgodne z pismem podpisanem przez jednego z Szan. Profesorów w imieniu Kuratorjum Ochrony Przyrody, twierdzącem, że „ptaków szkodliwych w rybołóstwie wogóle niema", gdyż ptaki uważane za szkodliwe, jak twierdzi pismo, oddziaływują tylko dodatnio i jako czynnik selekcyjny „zapobiegają degeneracji, usuwając od rozmnażania się jednostki życiowo słabe i powstrzymują nadmiernie rozmnażanie się drobiazgu". Pozwalam sobie na tem miejscu zaznaczyć, że oddziaływanie zwierząt drapieżnych, jako czynnika selekcyjnego nie należy dla mnie do nowości, o których bym się dopiero po raz pierwszy z pisma Kuratorjum Ochrony Przyrody i to „według dzisiejszego stanu nauki" dowiadywał; być może, że teorja ta była da mnie objawieniem na pierwszych wykładach uniwersyteckich, a chociaż upłynęło od tego czasu latek sporo, zapomniana przeze mnie nie została. Atoli nietylko obserwacja przyrody, ale i znajomość mego zawodu, do czego jak sądzę, mam prawo się przyznać, pozwala mi utrzymywać, że tam, gdzie mamy do czynienia nie z dziką naturą, lecz z uporządkowaną do pewnego stopnia przez człowieka gospodarką, rolę czynnika selekcyjnego odgrywa w racjonalnem gospodarstwie rybnem świadoma swych celów wola hodowcy, w wodach zaś dzikich zapobiegają rozmnażaniu się drobiazgu ryby drapieżne. Trudno mi też zaiste wyobrazić sobie czaplę w pościgu za stadem zarybku, zanim dopadnie ona tej pościgiem wyczerpanej, najsłabszej jednostki, aby ją od rozmnażania się wyeleminować. Idąc drogą takiego ściśle teoretycznego rozumowania dalej, możnaby i wilka zaprosić do owczarni, by w niej selekcję przeprowadził. Tu pozwolę sobie przytoczyć ustęp z broszury p .W. Kuleszy, p. t.: „Co

postępowy rybak o ochronie przyrody wiedzieć powinien", na którą to broszurę powoływał się pan prof. Wodziczko w piśmie swem do P. I. R., ustęp ten brzmi: „powszechna ochrona pewnych wybitnie szkodliwych gatunków byłaby — jasna rzecz — nonsensem".

Będąc dalekim od morderczych zapałów i barbarzyńskiej chęci niszczenia zabytków przyrody Wydział Rybacki P. I. R. nie mógł być jednak przekonanym o konieczności cofnięcia ogłoszonego konkursu na podstawie takich argumentów, jak przytoczone wyżej popieranie czynnika selekcyjnego, lub powoływanie się na przepisy prawne, najzupełniej błędnie komentowane. Dla każdego, co z kwestją szkodników w rybołóstwie nietylko teoretycznie ale i praktycznie się zetknął, ogromne szkody wyrządzane w rybostanie przez ptaki, zwłaszcza w porze tarła, a następnie wśród młodego pokolenia, żerującego na płytkich wybrzeżach nie ulegają wątpliwości. Nie potrzebuję się w tym względzie jako ten oddany „pod sąd społeczeństwa" bronić wieloletniem własnem doświadczeniem i rezultatem sekcji dokonanych na żołądkach ptaków celem stwierdzenia zawartej w nich ilości ryb a przeważnie zarybku; tych, którzy chcąc dać się przekonać, odsyłam do pierwszego lepszego podręcznika rybołóstwa. Nie chcę przez to powiedzieć, bym zapatrzony na świat „przez oczka sieci rybackiej", uznawał tylko to, co praktyka rybacka stwierdziła, odrzucając autorytet wiedzy. To też nie przeszłoby mi przez myśl kwestjonować twierdzenia Szanownych Profesorów, zresztą wszystkim znanego, że niektóre ze szkodników przynoszą też i korzyści pod pewnemi względami, co przyznaję, jest istotnie ujemną stroną ich tępienia. Niestety muszę przyznać się do braku pozytywnych i cyfrowych danych, któreby stwierdziły, czy szkoda wyrządzona przez te ptaki w rybołóstwie jest większą, czy też mniejszą od korzyści przynoszonych w innych gałęziach gospodarki ludzkiej, a wydaje mi się niemożliwem, aby który z Szanownych Profesorów takie bezwzględnie pewne dane mógł zebrać. To też Wydział Rybacki musiał mieć w tych warunkach przedewszystkiem interesy rybactwa na względzie, a ogólnikowe oświadczenia o przewadze użyteczności tych ptaków nad ich szkodliwością traktować z wielką rezerwą, zwłaszcza, że znalazły się one obok przytoczonych już wyżej argumentów prawnych i „selekcyjnych", które przy najlepszej mej woli nie były, jak to wykazałem wyżej przekonywujące. Rezerwa, z jaką należy przyjmować oświadczenie Szanownych Profesorów w sprawie szkodników ma też swoje źródło i w tym, że w innych krajach kulturalnych tę-

pienie ich jest praktykowane, nie wywołując zarzutów nieludzkości i barbarzyństwa. — A przecież i tam nie brak zapewne wśród profesorów, ludzi, którym piękno ojczystego krajobrazu i względy naukowe, są również drogie jak i autorom artykułu w „Słowie Pomorskiem".

Ujemna strona walki ze szkodnikami, która mogłaby spowodować wytępienie gatunków rzadszych i pod względem naukowym ciekawych nie była i nie jest ani przez Pomorską Izbę Rolniczą ani przez niżej podpisanego przeoczona, co znalazło swój wyraz w piśmie do Kuratorjum Ochrony Przyrody, którego ostatni ustęp brzmiał:

„Uznając celowość ochrony rzadszych gatunków fauny i flory na drodze ustanowionych ustawodawczo rezerwatów przyrody, nie możemy uznać za słuszne, aby takim rezerwatem miało być całe Pomorze i to dla wszystkich szkodników w rybołóstwie".

Szanowni Profesorowie przemilczeli to lojalne w stosunku do nauki i potrzeby ochrony przyrody stanowisko P. I R. i przytem, jak sądzę, jedyne, które w kolizji między praktycznemi wymogami życia, a względami naukowemi i potrzebą ochrony przyrody zająć było można, — i być może dzięki temu wywołali wśród niedostatecznie w całej sprawie zorjentowanego ogółu przeświadczenie o niekulturalności P. I. R., jako takiej, której poza względami fałszywie pojętego utylitaryzmu obce są wszystkie inne.

Zważywszy, że wymienione w konkursie szkodniki za wyjątkiem bociana należą do ptaków nadzwyczaj ostrożnych, a przepisy łowieckie jeżeli nie wykluczają bezwzględnie użycia broni palnej do ich tępienia, to w praktyce ograniczają go w każdym razie niemal do zera, ustęp artykułu Sz. Profesorów, mówiący o morderczym konkursie i szkodzie dla nauki i przyszłych pokoleń, w oświetleniu rezultatów, jakie konkurs w rzeczywistości wyda, okaże się niechybnie tylko pięknym zwrotem retorycznym. Sądzę, że w perspektywie czasu i rezultatów konkursu i Czcigodni Profesorowie uznają, że dopuścili się pewnej przesady, traktując sprawę nazbyt teoretycznie, bez uwzględnienia wagi realnych potrzeb życia, ani też warunków, w jakich istotnie ów niby tak morderczy konkurs się odbywa.

Pozostaje jeszcze do wyjaśnienia pewna kwestja czysto formalnej natury. Otóż po nadejściu do P. I. R. od Szanownych Profesorów protestów z racji ogłoszonego konkursu Wydział Rybacki P. I. R. w szczerej chęci poddania rewizji swego dotychczasowego stanowiska w tej sprawie i uzgodnienia go

z poglądami fachowego świata rybackiego, zwrócił się jeszcze w dniu 29 marca o opinję do Wydziału Rybackiego Ministerstwa Rolnictwa, zaznaczając w swem piśmie wyraźnie, że gotów jest cofnąć ogłoszony konkurs o ileby poglądy jego nie były uznane za słuszne. Nadesłana przez Ministerstwo w dniu 18 kwietnia odpowiedź mówi najzupełniej wyraźnie, że Ministerstwo poglądy Wydziału Rybackiego P. I. R. podziela. Mam prawo przypuszczać, że Ministerstwo w swej opinji powodowało się nietylko zdaniem zgrupowanych w niem sił fachowych, wśród których nie brakło ludzi nauki, ale też opinją szerszych kół rybackich. Niech ten szczegół służy jako dowód, że Wydział Rybacki nie chciał bynajmniej być wyrocznią w skomplikowanej dosyć sprawie i ze zdaniem innych chciał się liczyć.

Sądzę też, że zarówno forma, jak i treść niniejszego artykułu stawiają mię poza zarzutem, bym lekceważył zdobycze wiedzy i nie zachował szacunku dla jej przedstawicieli, ale śmiem przypuszczać również, że zaszczytne stanowisko tych ostatnich poza przywilejami nakłada na nich obowiązek nie zamykania oczu na realne potrzeby życia i gospodarki społecznej, w swych konsekwencjach istotnie z naukowego punktu widzenia przykrych, — jak również obowiązek pewnego umiaru w dyskusji, którego bynajmniej nie dowodzi posunięcie się aż do zbyt dowolnego komentowania ustaw, gdy takowe dla wzmocnienia argumentacji wydają się korzystne.

Ochrona gospodarczych interesów przed szkodnikami, przy jednoczesnem zachowaniu z pośród nich gatunków rzadkich, lub pod względem naukowym interesujących, nie da się praktycznie załatwić ani pod kątem ich bezwzględnego wytępienia, ani też bezwzględnej ochrony i wymaga kompromisu, na drogę którego nie chcieli wejść Szanowni Autorowie ani w swych pismach do P. I. R., ani w opublikowanej enuncjacji. Jak już wyżej zaznaczyłem w państwach kulturalnych kompromis taki jest umożliwiony przez tworzenie rezerwatów, w których fauna i flora krajowa korzystają nietylko z ochrony ale i z opieki miłośników przyrody. Panowie Profesorowie i wszyscy miłośnicy przyrody mieli pod tym względem szerokie pole do inicjatywy i zużycia swych dobrych chęci z większą korzyścią dla sprawy, niż przez rzucenie na łamy codziennego pisma powagi swych nazwisk w sprawie, która w praktycznem zastosowaniu naprawdę jest mało znacząca, — przyczynić się do powiększenia przysłowiowej „burzy w szklance wody“, jakie pewne koła wywołują, a przez to obniżyć autorytet użytecznej instytucji, jaką jest niewątpliwie P. I. R.

Jeżeli Szanowni Profesorowie w takim ujęciu przeze mnie sprawy zechcą w dalszym ciągu widzieć „patrzenie na gospodarkę własną przez oczka sieci rybackiej“, to pozwolę sobie w zamian im przypomnieć ten niewątpliwy dla przyrodnika pewnik, że oglądanie objektu pod mikroskopem przez silnie powiększającą soczewkę wprawdzie bardzo wyraziście uwydatnia niektóre szczegóły, lecz za to inne usuwa z pola widzenia, które w takim wypadku staje się zbyt małem!

Panowie Profesorowie przeoczyli, czy też zignorowali szczegóły, nie leżące w ich polu widzenia.

M. Mizerski“.

Kuratorjum Ochrony Przyrody w Poznaniu na powyższy artykuł p. Mizerskiego, nadesłało do redakcji „Rybaka Polskiego“ następujące oświadczenie:

„Celem ostatecznego wyjaśnienia sprawy zarówno pod względem faktycznym, jak i prawnym, tudzież uniknięcia jałowej polemiki, Kuratorjum Ochrony Przyrody w Poznaniu, które pierwsze wystąpiło przeciwko konkursowi Pom. Izby Roln., składa poniższe oświadczenie:

Autor artykułu p. n. „Zbyteczny alarm“, pomieszczonego w nr. 110 i 120 „Słowa Pomorskiego“, poczytuje za „niezbity dowód“ zgodności konkursu P. I. R. z ustawą — decyzję Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego, która brzmi: **nie uwzględnia się** wniosku I. R. z 2. V. o wydanie zarządzenia po myśli § 48 ust. łow. celem niszczenia czapli, bocianów, mew, rybitw, bąków, nurów i zimorodków, a to z tego względu, że ptaki te jako szkodliwe rybołostwu mogą być zabijane przez uprawnionych do rybołostwa na terenie ich uprawnienia“...

Jak widać z tego, Woj. Sąd Adm. **nie przychylił** się do prośby P. I. R. i nie skorzystał nawet z przysługującego mu (z mocy § 48 ust. łow.) prawa zezwolenia na ubijanie tych ptaków **niełownych,** które mogą być szkodliwe dla rybołóstwa, a które podlegają ochronie w myśl prawa o ochr. ptactwa. Pozwolenie Woj. Sądu Adm. mogło w danym przypadku dotyczyć jedynie zimorodka, bocianów i nurów. Ponieważ jednak Woj. Sąd Adm. **nie uwzględnił** wniosku P. I. R., więc rzekome szkodniki z pośród ptaków „mogą być zabijane przez rybaków na terenie ich uprawnienia“, ale oczywiście tylko w sposób określony ustawami, ew. na podstawie karty myśliwskiej i **nie w porze ochronnej.**

Tak więc podstawa legalna (tj. orzeczenie Woj. Sądu Adm.), na której P. I. R. chciała oprzeć prawozgodność konkursu, okazuje się nieistniejącą, bo Sąd Adm. swem orzeczeniem nielegalności tego konkursu nie usunął, choć był władny

zezwolić na zabijanie zimorodka, bocianów i nurów nawet w porze ochronnej, gdyby był przekonany o szkodliwości tych niełownych ptaków dla rybołóstwa.

Że zaś pogląd autorów artykułu p. n. „W obronie przyrody polskiej“ w nr. 118 „Sł. Pom.“ o niezgodności konkursu P. I. R. z ustawami, nie był „lekkomyślnem ferowaniem wyroków w dziedzinie im obcej“, niech świadczą następ. dane:

1. Prokuratorja Generalna R. P. w Poznaniu wydała w tej sprawie następujące orzeczenie z dnia 13 kwietnia br.:
   „Konkurs ogłoszony przez Pom. Izbę Rolniczą uchybia obowiązującym przepisom o ochronie ptactwa zarówno łownego jak i niełownego, zawartym w § 39 p. 18 Ust. Łow. z dn. 15. VII. 1907, oraz w § 3 Ust. o ochronie ptactwa z d. 30. V. 1908. W myśl bowiem przytoczonych przepisów pora ochronna dla gatunków łownych trwa od 1 maja do 30 czerwca, dla gatunków zaś niełownych, pominiętych lub wymienionych w § 1 p. b. Ust. Łow., okres ten trwa od 1 marca do 1 października. Jedyny wyjątek stanowią nury, które są całkowicie wyłączone z pod ochrony (§ 8 ust. o ochr. ptactwa).“
2. Również pp. Starostowie uważają konkurs P. I. R. za sprzeczny z obowiązującemi ustawami, gdyż np. w „Orędowniku Urzędowym powiatu chełmińskiego“ nr. 21 z 6 maja br. czytamy:
   „Ponieważ konkurs ogłoszony w Orędowniku Pow. nr. 15 str. 43 sprzeciwia się w większej części postanowieniom ustawom o ochronie ptaków z d. 22. III. 1888 jak i §§ 48 i 67 ustawy łowieckiej z d. 15. VII. 1907, odwołuję takowy niniejszem“. Podp. Starosta.
3. Pan Wojewoda Pomorski też nie był przekonany o zgodności konkursu P. I. R. z ustawami, gdyż rozporządzeniem z dnia 17. V. br. l. dz. II g, 977 polecił pp. Starostom konkursu P. I. R. nie ogłaszać, względnie ogłoszenia unieważnić (patrz unieważnienie w Orędowniku Pow. Działdowskiego nr. 36 z dn. 12 maja br., Pow. Sępoleńskiego nr. 21 z dn. 26 maja br. itd.)
4. Wreszcie znamienne jest rozporządzenie Ministerstwa Rolnictwa z dn. 29 kwietnia br. (Departament V, No. 5b 1604), wystosowane do P. I. R. przez Pom. Urząd Wojewódzki, Ministerstwo Roln., uchylając dotychczasowy konkurs, poucza P. I. R. jak następuje:
   „Ministerstwo Rolnictwa stoi na stanowisku tępienia szkodników, a w szczególności ptaków szkodliwych dla rybołóstwa, jednakże tak władze rządowe, jak insty-

tucje samorządowe przy wydawaniu odnośnych zarządzeń, czy ogłaszaniu konkursów muszą ściśle przestrzegać przepisów ustawowych. Przepisy dotyczące danej kwestji zawarte są w ustawie rybackiej (w szczególności w § 105 ust. ryb. z 11. V. 1916)), w ustawie łowieckiej prusk. z 15. 7 .1907 (w szczególności w §§ 1, 48 i 67 tejże ustawy) i w ustawie o ochronie ptaków z 22. III. 1888 w brzmieniu ustawy z 30. V. 1908, a w szczególności w § 5 i 8 tejże ustawy.

Zechce zatem Pomorska Izba Rolnicza przystosować konkurs na tępienie szkodników do powołanych wyżej przepisów prawnych i wyjaśnić w nim dokładnie: 1) które z ptaków szkodników są wyjęte z pod ochrony ustawowej, 2) które nie są łowne w myśl ustawy łowieckiej, 3) i jak mają postąpić właściciele i dzierżawcy połownych jezior i stawów, by mogli w każdym czasie wszelkim dozwolonym sposobem imać zwierzęta łowne i niełowne, wyrządzające szkodę rybołostwu.

Wyjaśnienia takie są konieczne przy ogłaszaniu konkursu — w celu zapobieżeniu wejścia w kolizję z przepisami prawnemi i uchronienia reflektantów do nagród od odpowiedzialności karnej.

Pozatem proszę o odpis mającego się ogłosić nowego konkursu na 1923 r.“ Za Ministra. Dyrektor Depart. V.

W zakończeniu Kuratorjum Ochrony Przyrody uważa za stosowne nadmienić, że choć istnieją gatunki ptactwa zupełnie pozbawione ustawowej ochrony, lub też wyjmowane z pod ochrony na podstawie §§ 48 i 67 ust. łow., to z tego bynajmniej nie wynika, by prawodawca skazał je na zupełną zagładę i by to usprawiediwiać miało bezwzględne ich tępienie.

§§ 48 i 67 ust. łow. mają charakter wyjątkowy i mogą być stosowane jedynie w razie istotnej potrzeby t. j. nadmiernego rozmnożenia się szkodników. Pozatem szereg obowiązujących do dziś dnia rozporządzeń pruskich władz administracyjnych, nakazuje ochronę rzadkich gatunków fauny krajowej przed ich zupełnem wyniszczeniem.

Wobec powyższego byłoby wskazanem, aby odpowiednie organy władzy, przed wydawaniem decyzyj, przewidzianych w §§ 48 i 67 ust. łow. zasięgały uprzednio opinji Kuratorjum Państw. Komisji Ochrony Przyrody w Poznaniu, którego pieczy poruczone są zabytki przyrody na terenie województw poznańskiego i pomorskiego.

Za Kuratorjum Ochrony Przyrody w Poznaniu:

Prof. Dr. A. Wodziczko,

Na tem, o ile redakcji „Rybaka Polskiego“ wiadomo, kończy się polemika pomiędzy Pom. Izbą Rolniczą, a Kuratorjum Ochrony Przyrody, prowadzona na łamach pism codziennych.

Ponieważ tak jedna jak i druga strona wyraziła potrzebę obszernego omówienia sprawy na łamach czasopism zawodowych, otwieramy dyskusję na ten temat. Celem stworzenia podłoża, na któremby się dyskusja ta potoczyć mogła, rozpoczynamy kolejne podawanie opinji tych osób, do których odwołało się Kuratorjum Ochrony Przyrody w Poznaniu. — Do czytelników Rybaka Polskiego zwracamy się z prośbą, by w kwestji tej zechcieli się wypowiedzieć również, jednakże celem ustalenia pewnej kolejności i porządku, dającego możność spokojnego, bezstronnego i niedenerwującego ujmowania zechcieli opinje swe nadesłać dopiero po ukończeniu druku przez „Rybaka Polskiego“ opinij wyżej wspomnianych, a dalej by unikać wszelkich momentów, mogących chociażby wzniecić cień podejrzenia wycieczek osobistej natury, ażeby przez to otrzymać dyskusję na wysokim, odpowiednim dla pisma fachowego poziomie.

Opinja Jana Stolcmanna, wicedyrektora Pol. Państw. Muzeum Przyrodniczego (Dział zoologiczny) w Warszawie: „Wymienione w konkursie ptaki, jak bociany, czaple (z wyjątkiem może siwej), mewy, rybitwy, perkozy są przeważnie tak rzadkie, że szkody czynione przez nie uważać należy za minimalne. Jeżeli weźmiemy najpospolitsze z nich, to jest rybitwy, to ptaki te karmią się drobnemi rybkami, pływającemi pod samą powierzchnią wody, t. j. prawie wyłącznie uklejkami.

Bocian czarny jest wielką rzadkością i niemal gatunkiem na wyginieniu, więc słusznie ochraniać go należy. Co zaś do bociana białego, to szkody wyrządzone przez niego równoważą się pożytkiem, jaki przynosi, tępiąc wielkie ilości myszy; a przytem jest to ptak niemal święty dla naszego ludu, więc poco wprowadzać rozdźwięk między chatą i dworem lub miastem?

Dwa gatunki czapli białej są u nas niezmiernie rzadkie, więc po co wybijać tych nielicznych naszych gości? Słowem uważam konkurs ogłoszony przez Pomorską Izbę Rolniczą za bezcelowy, a dla interesów ochrony przyrody — szkodliwy“.

Opinja prof. dr. Ludwika Sitowskiego, kierownika Instytutu Zoologji Ogólnej i Entomologji Stosowanej Uniwersytetu Poznańskiego. „W odpowiedzi na pismo z dnia 3. kwietnia 1923 r. L. 52 w sprawie wydania opinji co do konkursu przez Pomorską Izbę Rolniczą w Toruniu na tępienie ptaków donoszę, co następuje: Wykaz ptaków, rzekomo dla rybołóstwa

szkodliwych, zestawiony przez Pom. Izbę Rolniczą, obejmuje 4 gatunki, t. j. zimorodka, bociana zwykłego, bociana czarnego i bąka oraz 4 rodzaje ptaków wodnych a mianowicie rybitwy, występującej na morzu w 9 gatunkach, dalej mewy, których jest 10 gatunków, czaple pojawiające się u nas w 6 gatunkach, oraz mewy znane na Pomorzu w 3 gatunkach. Terminologja nur wielki i nur mały jaką posługuje się Pomorska Izba Rolnicza nie istnieje w systematycznym podziale ptaków. — Ogółem więc skazano na zagładę 32 gatunki ptaków. Z pośród tych 32 gatunków ptactwa jedynie tylko czapla siwa może powodować poważniejsze szkody w gospodarstwie rybnem stawowem, niszcząc narybek karpia. Mam oczywiście na myśli okolice, w których czapla siwa pojawia się licznie. Inne gatunki czapel, pojawiające się rzadko w naszym kraju zasługują jako zabytki przyrodnicze ze świata ptaków, na ochronę. Tosamo dotyczy wszystkich innych gatunków ptaków objętych spisem Pom. Izby Rolniczej, które powinny mieć swój czas ochrony w okresie gnieżdzienia się analogicznie jak inne ptaki błotne i wodne. Przeznaczanie całych rodzin ptactwa wodnego na zupełną zagładę z tego powodu, że pożywienie ich oprócz innych zwierząt stanowią i ryby w jeziorach dzikich, jakie są na Pomorzu, uważam pod każdym względem za niewłaściwe a tem więcej ptaków w czasie ich gnieżdzienia się, kiedy to najłatwiej uzyskać rekord zniszczenia".

Opinja prof. dr. Michała Siedleckiego, kierownika Instytutu Zoologicznego Uniw. Jagiellońskiego w Krakowie: „W sprawie przesłanego mi do opinji odpisu konkursu na tępienie niektórych ptaków wodnych i błotnych, rozpisanego przez Pomorską Izbę Rolniczą, mam zaszczyt przesłać następujące uwagi:

1. Izba Rolnicza rozpisuje nagrody celem zachecenia rybaków do tępienia szkodliwego w rybołóstwie ptactwa, na które specjalnie zwraca uwagę. Z całego jednak ogłoszenia wynika jedno, że wszelkie gatunki ptactwa, które ktokolwiek uzna za szkodliwe dla rybactwa należy tępić, a tylko wyliczone specjalnie będą brane w rachubę przy obliczaniu nagrody. Takie postawienie sprawy daje niesłychaną sposobność do samowoli. Można zgóry przewidzieć, że taka zachęta do tępienie odbije się na wszelkich ptakach, które podniecony nadzieją nagrody łowca lub rybak zechce uznać za szkodniki.

2. Pomiędzy wymienionemi gatunkami, które tępić chce Pomorska Izba Rolnicza są trzy bliżej nieokreślone, a mianowiice, rybitwa, mewa i czapla. O jaką mewę i czaplę chodzi, tego konkurs nie objaśia. Czy miano na myśli wogóle wszelkie

gatunki mew i czapli, tego nie wiemy, ale jeśli się tak ogólnie napisze, to znaczy, że wszelkie mewy i czaple tępić należy. W takim jednak razie zabijane będą prócz zwykłej naszej czapli (Ardea cinerea) także i inne bardzo rzadko u nas trafiające się gatunki czapli, będące często prawdziwą ozdobą fauny, wymagające opieki, nawet mimo tego, że mogą drobną szkodę w rybactwie uczynić, gdyż są tak nieliczne, że ich działalność nie wchodzi w rachubę. To samo odnosi się do innych niedość jasno określonych gatunków.

3. Można też tylko jako dowód nieznajomości stosunków przytoczyć to, że w liście szkodników znalazł się czarny bocian, gatunek, o którym nawet popularne, małe książeczki ornitologiczne niemieckie wyraźnie mówią, że jest wprawdzie dla ryb niebezpiecznym, ale jest tak rzadki w tej części Europy, że należy go ochraniać jako rzadkość przyrodniczą.

4. Co do tępienia białego bociana, również uznanego za szkodnika, mogę tylko z wielkim naciskiem to podnieść, że wogóle sprawa czy bocian jest dla człowieka szkodliwym czy pożytecznym jest bardzo trudna do rozstrzygnięcia a absolutnie nie można jej apodyktycznie rozwiązywać z punktu widzenia tylko rybactwa, bez uwzględnienia także rolnictwa. Biały bocian jest drapieżcą żywiącym się tem co mu się nawinie podczas powolnych wędrówek po polach i łąkach. Na ryby czatuje tylko tam, gdzie mu ta zdobycz łatwo przychodzi, a więc w mętnych zbiornikach i nie głębokich stawkach hodowlanych itp., przyczem jednak ryby nie są głównem jego pożywieniem. Przypomnę tylko, że w niektórych książkach i rybactwie wcale go nie wymieniają między szkodnikami; dalej, Olsen badając 19 żołądków i woli bocianów, wśród szczątków kilkudziesięciu myszy ryjówek, kretów, żab oraz setek owadów i gąsienic nie znalazł ani jednej ości rybiej. Powszechnie znane jest też, że bocian czatuje koło nor myszy polnych. Choć więc niewątpliwie może on wyrządzić pewne szkody w stanie zwierzyny na polach, to jednak jako tępiciel myszy, gąsienic i innych szkodników rolnych pewną korzyść przynosi.

Jest znane, że plaga myszy bywa często uprzykrzona właśnie w tych okolicach, gdzie bocian jest rzadki. Jeśliby go się wypłoszyło czy wytępiło w jednej części kraju, to zaburzy się przez to równowaga w świecie zwierzęcym i nie da się przewidzieć jakie z tego mogą być skutki.

To zaś pewne, że rybactwo ma mniej prawa do nawoływania do tępienia bociana niż inne gałęzie rolnictwa. Dlatego uważam pomieszczenie bociana na liście zwierząt przeznaczo-

nych na zagładę za nieusprawiedliwione względami rzeczowemi.

5. Nie zatrzymuję się dłużej nad sprawą innych wymienionych w konkursie gatunków. Wedle mego przekonania służba strażnicza nad stawami może i powinna dbać o to, aby ptaki, które istotnie szkody robią, ograniczyć co do ilości; lecz nie znaczy to wcale, aby wytępić należało wszystkie okazy, do czego zmierza Pomorska Izba Rolnicza. Pouczenie oraz wyszkolenie pomocniczej służby rybackiej więcej zapewnie przynieśćby mogło korzyści, niż rozbudzanie zamiłowania do bezwzględnego tępienia. Kwotę 250 000 mk. zapewne możnaby lepiej spożytkować, niż na tego rodzaju konkurs.

6. W końcu pragnę wyrazić moje zdziwienie z powodu formy i treści zakomunikowanej mi odpowiedzi Pomorskiej Izby Rolniczej na pismo Poznańskiego Kuratorjum Ochrony Przyrody. Na rzeczowe argumenty piśmienne Kuratorjum, wyraża Pomorska Izba Rolnicza jako jedyną odopwiedź, tylko cofnięcie zachęty do niszczenia czarnego bociana. Wedle mego przekonania droga obrana przez Pomorską Izbę Rolniczą jest nieodpowiednia i nie prowadząca do celu, to jest do uwzględnienia potrzeb całości rolnictwa, w którem rybactwo tylko cząstkę stanowi. Sądzę też, że odwołanie konkursu jest istotnie wskazane i wszelkiemi ustawowemi środkami należy się starać, aby taki konkurs nie doszedł do skutku."

Opinja prof. dr. Edwarda Schechtla — profesora rybactwa — Przystań: „W odpowiedzi na pismo z dnia 4. bm. mam zaszczyt donieść, że uważam wyłaczanie bociana czarnego, mimo jego szkodliwości dla rybołostwa, z listy tępienia ptaków, **za konieczne,** wobec jego ogromnej rzadkości. Sądzę również, że zimorodek i rybitwa, jako ptaki bardzo piękne i rzadkie a mało szkodliwe dla rybołostwa, mogą być skreślone z tej listy bez zagrażania interesów rybołóstwa, a dzięki temu zostaną ocalone przepiękne okazy fauny krajowej.

Co do mew nie mam zdania wyrobionego z powodu nieznajomości stosunków na Pomorzu. Jeżeli są tam pospolite na jeziorach, to odstrzał (mierny) byłby wskazany, gdyż są bezwzględnie szkodliwe przez zjadanie ryb bezpośrednio, zaś przez szerzenie plagi tasiemców pośrednio (Ligula). W Małopolsce zaś przemawiałbym np. za ich ochroną, bo są tu b. rzadkie. Reszta ptaków wymienionych w liście Pomorskiej Izby Rolniczej są to gatunki kosmopolityczne i częste a przytem szkodliwe dla rybołóstwa i to w obecnej dobie—według mego zdania nie zasługują na ochronę."

Opinja prof. dr. Edwarda Lubicz-Niezabitowskiego, kiero-

wnika Zakładu Biologji Uniwersytetu Poznańskiego: „Odpowiadając na pismo z d. 8. IV. 1923 r. zwracające się do mnie o wydanie opinij w sprawie konkursu ogłoszonego przez Pomorską Izbę Rolniczą zaznaczam, co następuje:

Po pierwsze. Ze załączonej do konkursu listy proskrypcyjnej ptaków rzekomo szkodliwych przedewszystkiem wynika, że albo układaną była ona przez kogoś, któremu brak jest w pierwszym rzędzie odpowiednich wiadomości z dziedziny zoologji, ściślej mówiąc ornitologji, gdyż określenia takie jak: „mewy, rybitwy, nur wielki, nurek mały“ w pojęciu ścisłem zoologicznem nie istnieją i najbieglejszy zawodowy znawca z określeń tych nie wywnioskuje napewne, jakie gatunki ptaków szanowny autor konkursu chciał wygładzić z powierzchni ziemi, albo też przypuszczając (słusznie zresztą), że ci, do których o tępienie się zwraca, wogóle nie potrafiliby ptaków nawet, gdyby je wymienił szczegółowo, odróżnić, zupełnie, świadomie i rozmyślnie podaje takie ogólnikowe określenia, (z których pod każde można po kilka lub kilkanaście form podciągnąć), aby tych ludzi niczem nie krępować i wbrew etyce, wbrew ustawom, zachęca ich do niszczenia gatunków, nie odgrywających w gospodarstwie żadnej roli a posiadających dla nauki, dla zachowania piękności naszego kraju, wielkie znaczenie.

Powtóre autor konkursu uważa za szkodniki wszystkie ptaki, które potrafią zjeść jakąś rybkę bez względu na to, czy zdarza się to wyjątkowo (bocian), czy z reguły. Nic go też nie obchodzi, czy ptak taki występuje wogóle w ilości takiej, że możnaby brać w rachubę rybki, które spożyje, czy też jest tak rzadkim (bocian czarny, bąk), że w rzeczywistości o tem niema mowy, by nawet teoretycznie już nie nad wodą, stawem lub jeziorem, ale w biurze przy zielonym stoliku szkodę przez niego wyrządzoną, obliczyć i wykazać było można.

Po trzecie: Nie wzięto tutaj w rachubę, że niektóre z tych ptaków jak n. p. bocian, oddają wielkie usługi rolnictwu i tępiąc go, wyrządzają szkodę rolnikowi, nie mówiąc już o tem (bo na to dzisiaj przeważna część ludzi nie uważa), że ptak ten tak związany z pojęciami, życiem i tradycją narodu polskiego, że nawet gdyby był rzeczywiście szkodliwym, powinnoby się go szanować!

Po czwarte: autor konkursu, stoi tu na dawno przestarzałem i poniechanem stanowisku, że istnieją ptaki, które bezwzględnie przynoszą szkodę a nie przynoszą pożytku, podobnie jak takie samo mniemanie miano niegdyś o wszelkich drapieżnych ptakach — i zwierzętach, które też podobnie jak

tak zwane szkodniki w rybactwie, skazano na wytępienie. Wyniszczenie zwierząt drapieżnych zemściło się srogo, pociągając za sobą coraz to częstsze występowanie tak zwanych plag mysich w rolnictwie, a w łowiectwie doprowadziło do degeneracji zwierzyny, wobec której stanowiły te ptaki i zwierzęta drapieżne czynnik selekcyjny. Takim samym czynnikiem selekcyjnym w naszych dzikich wodach rybnych o które przy ogłoszeniu danego konkursu chodziło, są nietylko ryby drapieżne, ale także właśnie w tym konkursie na wytępienie skazane ptactwo. To też nowe ustawodawstwo zagraniczne np. niemieckie bierze to już w rachubę, polecając ochraniać te ptaki wszędzie tam, gdzie wybitnej szkody nie robią (zimorodek, czapla siwa) i strzedz ich gniazd, czego dowodem może być kolonja czapli w Weisskolm na G. Śląsku, pilnie przez władze strzeżona. Także związki zawodowe jak Schlesischer Fischereiverein już w roku 1904 **postanowił ochronę zimorodka,** w roku 1907 zniósł nagrodę wyznaczoną za zabicie **perkoza** a w roku 1913 także **wydry i bąka.**

Przechodząc dalej kolejno wymienione konkursem gatunki ptaków, musimy stwierdzić co następuje:

Zimorodek żywi się obok rybek także raczkami i owadami, szkody w wodach dzikich nie wyrządza żadnej, gdyż zjada przeważnie rybki należące do gatunków bezwartościowych, a przez tępienie szkodliwych rybom owadów (pluskwiaki) przynosi pożytek. Przytem tak jak i następne, stanowi czynnik selekcyjny dodatni. Jedynie w stawkach wylęgowych mógłby być niepożądany, gdyby się wnęcił. I tutaj jednak, można go niezabijając wypłoszyć. Z powodu swej rzadkości a przytem i piękności zasługuje w każdym razie na ochronę, czego się też i w Niemczech dawno domagano a co jak wyżej widzieliśmy po części się już stało.

Rybitwy wszystkie żywią się również nietylko drobnemi rybkami, lecz owadami i innemi wodnymi stworzeniami. Do nich można odnieść to samo co było powiedziane o zimorodku.

Mewy poza rybkami żywią się wogóle wszystkiem, co tylko zjeść można, a więc owadami, padliną, gąsienicami itd. Szkody jakiejś znaczniejszej na wodach dzikich, gdzie zresztą najczęściej występują przelotnie tak jak i rybitwy, nie wyrządzają.

Bociana białego tak jak z powodu rzadkości tembardziej bociana czarnego zaliczanie do ptaków szkodliwych w rybołóstwie uważać można wprost za śmieszne, gdyż dostanie rybki pozostałej na zalanej w czasie powodzi łące, albo w ja-

kiejś płytkiej kałuży, należy w jego życiu bądź co bądź do wydarzeń niecodziennych.

Co do czapli, to w grę może wchodzić tylko czapla siwa, której pokarm jednak obok ryb i żab stanowią także owady, węże a nawet myszy. O niej można powiedzieć podobnie jak o zimorodku, że przy sztucznej hodowli ryb w stawach mogłaby być i czasem niepożądaną ,na wodach dzikich musi się ją uważać za bezwarunkowo pożyteczną. W dziele „Beiträge zur Naturdenkmalpflege 1912“ w „Bericht über die vierte Conferenz für Naturdenkmalpflege in Preussen Berlin 9. 12. 1911“ na stronie 253 między innemi czytamy: „Trotz einer grösseren Reiher Kolonie in nächster Nähe der Seen, sind Werbellsinn- und Grimnitzsee ungewöhnlich fischreich“. Przytem czapla ta nie jest tak liczną, bo w tym samym dziele na stronie 230 z przytoczonej statystyki dowiadujemy się, że w obwodzie gdańskim w r. 1911 było gniazd czaplich 42, w bydgoskim 48, a w poznańskiem 122, zatem wcale nie wiele!

Pod nurem wielkim i nurkiem małym możnaby chyba w owym konkursie rozumieć perkozy, gdyż właściwie nury zjawiają się u nas tylko na przelotach. Z nich perkoz czubaty trafiający się u nas, żywi się głównie owadami i to owadami dla ryb szkodliwemi. Rybki jako pokarm schodzą u niego na plan drugi a ponieważ jest to ptak płochliwy, który na wody w pobliżu mieszkań ludzkich się znajdujące, gdzie zwykle sztuczną hodowlę ryb się uprawia, nie zalatuje, przebywa więc wyłącznie na wodach dzikich, a zatem należy do ptaków nieszkodliwych a pożytecznych i powinno się go chronić.

Bąk, którego pokarm podobny jest do pokarmu czapli, jest już tak rzadkim, że o nim jako o szkodniku nawet niema co mówić.

Wreszcie na końcu jeszcze raz trzeba zaznaczyć, że według zgodnego zapatrywania znawców tak w kraju jak i zagranicą, wszystkie tak zwane szkodniki, które wyżej były wymienione, są z reguły pożytecznemi i niezbędnemi w gospodarstwie przyrody, zaś szkodę mogą wyrządzać tylko wyjątkowo, a to nie uprawnia zupełnie do masowego ich tępienia, tak samo jak zwierząt i ptaków drapieżnych. Poznał to już przed 10-ciu laty słynny nasz ornitolog Taczanowski, mówiąc z jednych ze swych dzieł, że „łatwo bardzo pojąć jak wielką szkodę wyrzadza się krajowi przez nierozważne tępienie wszystkich bez żadnego wyjątku i różnicy“ szkodników“ a czy nie lepiej wyrzec się zupełnie tego zadania i zostawić samej naturze utrzymywanie równowagi tak przez nas samych ciągle nadwyrężonej, jak dalej w podobny sposób gospodarować“.

Opinja Włodzimierza Kulmatyckiego, kierownika Pracowni Rybackiej Państwowego Naukowego Instytutu Rolniczego w Bydgoszczy:

„W odpowiedzi na pismo Kuratorjum Ochrony Przyrody w Poznaniu l. dz. 35 z dnia 24 marca 1923 skierowane do Dyrekcji P. N. I. R. w Bydgoszczy w sprawie konkursu Wydziału Rybackiego Pom. Izby Rolniczej w Toruniu, Pracownia Rybacka P. N. I. R. w Bydgoszczy donosi jak następuje:

Rozpatrując kwestję ptactwa w rybactwie i szkodliwości jego dla tej gałęzi produkcji rolnej musi się silnie zaakcentować różnice pomiędzy gospodarstwem stawowem (karpiowem i pstrągowem) oraz dzikiem (jeziorowem i rzecznem) w związku z zupełnie odmiennemi metodami stosowanemi w tych dwu odłamach.

W okolicach, w których gospodarstwo stawowe tak karpiowe jak i pstrągowe jest silnie rozwinięte, tępienie wszelkich t. zw. szkodników ryb, a zatem i ptactwa, o ile one występują masowo i są rzeczywiście szkodnikami rybnemi, należy uważać z punktu widzenia interesów hodowli, za konieczne i w zupełności uprawnione. Przy racjonalnie prowadzonem gospodarstwie stawowem normuje się bowiem w zupełności prawie bieg produkcji, celem osiągnięcia maksymalnego punktu, eliminując wszelkie czynniki szkodliwe, więc zbyt obfite zarybienie wody, egzemplarze chore, egzemplarze posiadające wolny wzrost etc.

W racjonalnie prowadzonem gospodarstwie stawowem wpływ wszelkich czynników nieprzewidzianych względnie takich, których wpływ nie da się obliczyć wprzód przy układaniu planu gospodarczego (więc w przypadku omawianym zmniejszanie się rybostanu wskutek niszczącego działania szkodników rybnych) zmniejszyć musi produkcję danego objektu. Usuwanie zatem wszelkich tego rodzaju wpływów jest konieczne z punktu widzenia interesów rybackich.

W gospodarstwie rzecznem i jeziorowem ingerencja człowieka jest minimalną i opiera się poza zarybieniem szlachetniejszemi gatunkami ryb głównie na odłowie ryb wyrośniętych usuwanych dla celów konsumcyjnych, dając przez to równocześnie możność wzrostu młodszym rocznikom, które posiadają zdolność te w większym stosunkowo stopniu aniżeli roczniki starsze.

Ponieważ rola rybaka w typie gospodarki opiera się głównie na odłowie, zatem widzi on niechętnie każdego konkurenta a zatem i szkodniki, a przedewszystkiem ptaki, gdyż te stosunkowo najwięcej podpadają jego obserwacji.

W rybactwie jednak dzikiem rola szkodników zwierzęcych jest podwójna. Są one bowiem regulatorami naturalnemi rybostanu w jeziorach:

1) uniemożliwiają przedewszystkiem pewnym gatunkom ryb zbyt silne rozplenienie się, którą to dążność wykazują przedewszystkiem gatunki mniej szlachetne z punktu widzenia rybackiego, na niekorzyść szlachetnych,

2) w dużej mierze przyczyniają się u wszystkich gatunków ryb do przeprowadzenia pewnego rodzaju selekcji, usuwając egzemplarze słabsze, którym trudniej jest ujść przed ich atakami,

3) prawie że wyłącznie szczególnie na dużych obszarach wód spełniają rolę sanitarną, usuwając czy to egzemplarze chore, czy też już śnięte, uniemożliwiając przez to rozszerzanie się chorób ryb, jakkolwiek z drugiej strony są przenosicielami niektórych form pasożytów, przedewszystkiem z pośród tasiemców. Pomimo jednak roli częściowo dodatniej szkodników ptasich, normalnie widzi się w ptactwie bezwzględnie czynnik szkodliwy dla interesów rybackich, gdyż ptactwo jest konkurentem rybaka. Patrząc jednak z punktu widzenia interesów całokształtu gospodarki jeziorowej (nie tylko „rybołóstwa", które z prawdziwem gospodarstwem rybnem nie wiele ma wspólnego) musi się stwierdzić dodatnią rolę ptactwa wodnego, jakkolwiek z drugiej strony zaznaczyć należy, że również szkodliwem jest pozwolenie na zbyt silne rozplenienie się szkodników, które wówczas stają się bezwzględnie konkurentami człowieka i obniżają produkcję rybną.

W obecnym stanie kultury na ziemiach polskich, a przedewszystkiem na ziemiach zachodnich, przeważna ilość ptactwa uznanego za „szkodniki" ryb znajduje się albo w stadjum zaniku, albo na poziomie dającym gwarancje nieszkodliwości, a nawet pewnych dodatnich momentów (w myśl zasad cytowanych od 1 do 3) dla rybactwa.

Wśród „szkodników" wymienionych na liście konkursu Pom. Izby Rolniczej znajduje się szereg gatunków, które ze względu na swą rzadkość nie mogą być uważane za szkodniki w pełnem znaczeniu. Na pierwszem miejscu należy postawić bociana czarnego (Ciconia nigra), który coprawda może być szkodnikiem bardzo znacznym, jednak jego występowanie jest minimalne. Bocian czarny nie żywi się stale i wyłącznie tylko rybami. Bąk (Botaurus stellaris) jest względnie rzadki i również podobno nie stale żywi się rybami. Bocian biały (Ciconia alba) nie powinien być umieszczony zupełnie na liście

szkodników rybnych; jedynie bowiem przygodnie żywi się w stawach narybkowych rybami. Mewy (Larus) jakkolwiek są szkodnikami, to jednak posiadają wielkie znaczenie, głównie chwytając ryby osłabione lub chore. Jako szkodniki, które występując masowo mogą wyrządzić znaczną szkodę, należy określić jedynie czaple (Ardea cinerea), nury (Podiceps), rybitwy (Sterna). Zimorodek (Alcedo ispida) mógłby mieć znaczenie jako szkodnik ryb pstrągowatych, gdyby występował w okolicach Pomorza zagospodarowanych temi gatunkami ryb.

Urządzenie specjalnego konkursu tępienia szkodników rybnych z pośród ptactwa należy uważać jedynie wówczas za racjonalne ze względu interesów rybackich, skoro w pewnej okolicy albo szkodniki znajdują się w zbyt wielkiej ilości albo skoro znajdują się tam gospodarstwa stawowe. Ponieważ na Pomorzu gospodarstw stawowych prawie zupełnie nie ma, ponieważ nie jest dowiedzionem, ażeby obecnie szkodniki na jeziorach i rzekach pomorskich rozmnożyły się w ilości zagrażającej rybostanowi, nie jest rzeczą pożądaną prowadzenie tępienia ptaków w formie proponowanej przez Wydział Rybacki Pomorskiej Izby Rolniczej, z wyjątkiem czapli siwej, która podobno rozmnożyła się w czasie wojny bardzo intenzywnie; ten gatunek należałoby ograniczyć do kilku czaplisk (horstów), mając na oku tak względy rybackie jak i ochrony przyrody.

W miejsce konkursu tępienia szkodników rybnych z pośród ptaków, o wiele bardziej pożądanem byłoby zorganizowanie akcji tępienia kradzieży ryb i przestępstw rybackich, rozpowszechniających się coraz to silniej a o wiele szkodliwszych od „ptaków szkodników“, które bądź co bądź odgrywają w gospodarstwie rybnem i pewne dodatnie role.“

Opinja prof. dr. Jakubskiego, kierownika zakładu biologji i anatomji porównawczej Uniwersytetu Poznańskiego i dyrektora Morsk. Laboratorjum Rybackiego na Helu: „Jakkolwiek nie bezpośrednio interesowany, ale zagrożony zarządzeniem l. dz. 263/23 z dn. 17. III. b. r. jako nieuzasadnionem, niepotrzebnem, a pod względem społecznym wprost szkodliwem, zgłaszam imieniem instytucji, powołanej do strzeżenia interesów naukowych i ekonomicznych rybołóstwa morskiego protest przeciwko bezwzględnemu tępieniu form wyjątkowo rzadkich (jak bocian czarny, pewnych gatunków czapli, mewy) a nawet i pospolitszych (jak bocian zwykły, bąk, zimorodek i rybitwy). Wymienione bowiem rozporządzenie zmierza w sposób bezwzględny do zupełnego wytępienia pewnych kategoryj ptactwa wodnego i błotnego, co właśnie w bieżącem ustawodastwie zachodnio-europejskiem w zupełności jest po-

tępione, a nawet szeregiem ustaw ochronnych wzbronione, względnie poważnie ograniczone.

Wyniszczenie t. zw. szkodników przyczynia się w sposób tylko pozorny do pomnożenia hodowli ryb, faktycznie zaś usuwając czynnik selekcyjny powoduje tylko degenerację ras hodowlanych.

Zasadniczo zaś potępić należy wszelkie zachęcanie w drodze konkursowych nagród do masowego, bezwzględnego, nieograniczonego tępienia rzekomych szkodników, czego nawet nie stosuje się w ochronnych rezerwatach, podlegających ustawowej ochronie.“

Opinja prof. dr. Jana Grochmalickiego, kierownika Zakładu Zoologicznego Uniwersytetu Poznańskiego: „W odpowiedzi na zapytanie co do pospolitości, wzgl. rzadkości zimorodka, mewy, rybitwy, bociana białego i czarnego, czapli, nura wielkiego, nurka i bąka na Pomorzu, w związku z ogłoszeniem przez Pomorską Izbę Rolniczą premii za ich tępienie, zauważam co następuje:

Wyszczególnona lista obejmuje pozornie tylko 9 gatunków ptaków, za które wyznaczono premje. W rzeczywistości w ten sposób ogłoszony konkurs, dotyczy daleko większej ilości ptaków z uwagi na to, że nazwy podane takie jak: głowa czapli, nura wielkiego i małego, rybitwy i mewy, uważane być muszą za nazwy zbiorowe, dotyczą całej rodziny czapli, nazwa nur i nurek dotyczy całej rodziny nurków, jakoteż z rzędu pływających traczów a także kormorana, nazwa mewa i rybitwa całej rodziny Longipennes. Należące do tych rodzin gatunki, pomijając identyczny niemal sposób ich życia, są w tym stopniu do siebie podobne, że na odległość strzału nie ma mowy o wyróżnieniu ich.

Skutkiem tego przeto na liście skazanych na tępienie ptaków znajduje się nie 9, lecz okrągło prawie 60 gatunków ptaków przynależnych do naszej fauny, często wyjątkowo już rzadkich, ginących bądź to skutkiem rozmyślnego prześladowania ich przez człowieka, bądź to skutkiem zmienionych warunków dla ich bytu na ziemiach naszych przez gospodarstwo ludzkie.

Sam fakt powyższy planowanego tępienia jednej piątej z pośród naszego ptactwa, jest zdaniem mojem niedopuszczalny, musi on z różnych względów budzić zastanowienie, cóż dopiero gdy przyjrzymy się bliżej rzekomej szkodliwości wymienionych powyżej gatunków.

Posługując się dziełem znakomitego naszego ornitołoga W. Taczanowskiego p. t. „Ptaki krajowe“, oraz 12 tomowem dzie-

łem Naumanna „Die Vögel Mitteleuropas", jakoteż przy użyciu prac odnoszących się do fizjografji Pomorza, przytaczam dane:

1. Zimorodek. „Żywi się drobnemi rybkami, owadami, wodnymi skorupiakami i innemi tworami... trudno pojąć, dlaczego ptak ten tak mnożny i gnieżdżący się w miejscach osłaniających go od wszelkich napaści, nie jest w stanie rozmnożyć się.

Taczanowski T. I. str. 173.

„Pożywieniem jego są rybki drobnych gatunków, które w gospodarstwie rybnem są bezwartościowe, a których rozmnożenie się targowej rybie raczej szkody przynosi..."

Naumann T. 4 str. 353.

Zimorodek w całej Polsce jak i na Pomorzu jest ptakiem bardzo rzadkim, tam specjalnie okoliczność tę warunkuje brak brzegów gliniastych, w których grzebie sobie gniazda.

2. Rybitwy. „Są tem między ptakami wodnemi, czem jaskółki między wróblowatymi, tak bowiem jak te ostatnie główną one część życia w powietrzu spędzają, unosząc się nad wodami dla chwytania z ich powierzchni owadów i drobnych rybek, któremi się żywią..." Taczanowski T. 2. str. 233.

„Żywią się drobnemi rybkami, prócz tego łowią owady wodne, lądowe, małe żabki, niektóre nawet dżdżownice..."

Naumann T. 9. str. 92.

Z 9 gatunków rodzaju tego najczęstszą u nas jest rybitwa czarna, wszystkie inne tak na Pomorzu jak i w całej Polsce należą do rzadszych ptaków. Ponieważ same one mają mnóstwo nieprzyjaciół, o nadmiernem rozmnożeniu się ich nie może być mowy.

3. Mewy. „Żywią się głównie rybami, które porywają z pod powierzchni wody i rozmaitemi istotami wodnemi na brzegi wyrzuconemi. Zjadają padlinę, mniejsze więcej się karmią owadami i gąsienicami, po które niekiedy w lądy wylatują. W lądy wylatują one jedynie na czas burz, potem temiż samemi drogami powracają na morze. Z mew jest tylko jeden gatunek w naszej faunie ptakiem lęgowym, siedm rzadko zalatuje..."

Taczanowski T. 2. 249/50.

„Pożywienie ich jest różne, przeważnie zwierzęce, możnaby je jednak za wszystkożerne uważać, za sępy i padłojady wód. Zjadają ryby i to nie tylko żywe, lecz i martwe, gnijące oraz porzucone przez ludzi, zjadają trzewia ryb, prócz tego pożerają skorupiaki, mięczaki, owady i ich gąsie..."

Naumann T. 9. 183,

4. Bociany. „Żywią się głównie gadami, t. j. wężami, jaszczurkami i żabami. Prócz tego zjadają jeszcze inne zwierzę-

ce istoty jako to: drobne ssące, młode ptaki i ich jaja, ryby. wszelkie duże owady, robactwo ziemne. Tępiąc mnóstwo szkodliwych i nieprzyjemnych stworzeń, wyrobiły sobie wszędzie opinję wielkiej użyteczności, przez co zasłużyły na protekcję i religijne poszanowanie u dzikich nawet narodów.

Taczanowski T. 2. 180".

„Ich pożywienie stanowią płazy, gady, ryby, robaki, owady, drobne ssawce i młode ptaki.... Przeciętnie przyjąć należy, że bocian jest w tej samej mierze szkodliwym co pożytecznym. szkodliwość i pożytek równoważą się."

Naumann 6. 180 i 296.

Na Pomorzu bocian biały nie należy do bardzo częstych ptaków, a do bardzo rzadkich należy bocian czarny. Biały bocian jest wszak bardzo częstym ptakiem np. w Małopolsce. gdzie istnieją liczne wzorowe gospodarstwa rybne, masami bywa cierpiany w Prusach Wschodnich, gdzie jak obliczenia w roku 1907 przeprowadzone wykazały, żyło ich ponad 54 250. Tam mimo uznania pewnej jego szkodliwości dla rybactwa. nikomu do głowy nie przyszła myśl wydawania przeciw niemu wyjątkowych zarządzeń. Bocian czarny uważany był przez Niemców za osobliwość fauniczną borów Tucholskich, zliczono tam jego gniazda, zalecano bezwzględną jego ochronę.

5. Czaple. „Głównem ich pożywieniem są ryby, prócz tego zjadają żaby, małże, owady i myszy. W gospodarstwach rybnych racjonalnych okazują się szkodliwemi przez wyłapywanie narybku, w gospodarstwach dzikich szkody tem nie przynoszą." Taczanowski T. 2. 187.

Podobnie sądzi Naumann T. 8. 187.

Na Pomorzu najczęstszą z czapli jest czapla siwa, której odstrzał od lat kilkudziesięciu był w b. z. pruskim premjowany. skutkiem jednak tego osady jej zostały przerzedzone. Inne gatunki czapli należą tak na Pomorzu jak w całej Polsce do rzadkich ptaków, czapla nadobna, modronosa i ślepowron, do wyjątkowo rzadkich.

6. Nury i nurki. „Nury (Colymbus) należą wprawdzie do fauny naszej, lecz zalatują do nas tylko przypadkowo. Na Pomorzu do b. rzadkich należy nur lodowiec, dwa inne gatunki w tym rodzaju są rzadkie."

Nurki (Podiceps) żywią się rybkami, ikrą ich i rozmaitem robactwem wodnem jak również wodnemi roślinami."

Taczanowski T. 2. 345.

„Naumann przyznaje im wprawdzie pewien stopień szkodliwości, lecz stanowczo zwalcza stanowisko Tryborna, Nylstroma, przemawiających za ich tępieniem."

Nurki na Pomorzu, szczególnie gatunek perkoza czubatego są częstemi ptakami.

Z ptaków, które skutkiem podobieństwa do ostatnio wymienionych padałyby ofiarą bezwzględnego tępienia, do rzadkich należą tracze, kormorany, które jeszcze niedawno przez Niemców chronione gnieździły się nawet na Pomorzu, dziś pojawiają się tam tylko sporadycznie.

Przytoczone opinje Taczanowskiego i Naumanna, jakkolwiek pochodzą od ludzi nauki, pozbawione są wszelkiego sentymentu teoretyków uczonych, jakby to się zdawać mogło, rybakowi praktykowi, opierają się bowiem na ścisłej obserwacji zwierząt na łonie przyrody, jakoteż na skrupulatnem badaniu zawartości ich przewodu pokarmowego po ich zabiciu.

Od kilkunastu lat naprzód w czasie mojej asystentury i docentury we Lwowie, później od lat czterech w Poznaniu, stale przy kollekcjonowaniu ptaków dla celów dydaktycznych, badam zawartość ich trzewji, mogę przeto z całą ścisłością przyłączyć się do wyrażonych powyżej zapatrywań Taczanowskiego i Naumanna. Jeżeli w przewodzie pokarmowym wymienionych ptaków znajdą się ryby, są to gatunki drobne, w gospodarstwie człowieka bezużyteczne, drobne ryby szlachetne zdarzają się rzadko.

Wobec powyższego sądzę, że każdy bezstronny przyzna, iż konkurs przez Wielkopolską Izbę Rolniczą, tak bezwzględnie ogłoszony, jest najzupełniej nieracjonalnym i wielce szkodliwym. Jak dawniej w łowiectwie prześladowane t. zw. szkodniki — dziś zjawisko to coraz bardziej zanika — tak w rybactwie zakorzenił się przesąd podobny, zmierzający do podniesienia produkcji gospodartsw wodnych. Mam przekonanie, że wypowiadaniem tak bezwzględnej walki zwierzętom, mającym przecież i swe wydatne korzystne znaczenie w gospodarstwie przyrody i człowieka, stara się praktyk rybak pokryć i usprawiedliwić tak zwykłą u nas beztroskę o rybostan lub swą lichą gospodarkę stawową i rzeczną."

Opinja p. Janusza Domaniewskiego, ornitologa, b. kustosza Państw. Muz. Przyrodniczego w Warszawie: „O ile chodzi o moją opinję w sprawie tego nieszczęśliwie pomyślnego konkursu, to przedewszystkiem zaznaczyć muszę, że został on bez żadnej wątpliwości ustanowiony przez ludzi niefachowych, mających z danej dziedziny jedynie dyletanckie wiadomości. Świadczy o tem przedewszystkiem zaliczenie zimorodka do ptaków szkodliwych dla rybołóstwa. Zimorodka uważam za ptaka dla rybołóstwa raczej pożytecznego jako zjada-

jącego szkodniki owadzie (takowe znajdujemy w faunie naszej między rzędami chrząszczy i pluskwiaków), zjada on wprawdzie i rybki, ale takie przedewszystkiem, które trzymają się na powierzchni wody — w rachubę więc wchodzi ukleja (Alburnus lucidus). Rybka ta nie jest użytkową, a więc w gospodarstwach rybnych nie jest pożądaną.

Rybitw jest u nas kilka gatunków, przyczem zaznaczyć należy, że żywią się one głównie owadami, jeden tylko gatunek Sterna fluviatilis zjada być może więcej nieco rybek — w żadnym jednak razie za szkodliwym być nie może.

Mewy należy uważać za ptaki dla rybołóstwa szkodliwe.

Co się tyczy bocianów białego i czarnego oraz bąka, to ptaki te chroni ustawa, a więc ogłaszanie konkursu, zachęcającego do zabijania ich, zdradza nieznajomość prawa. O ile chodzi o moje zdanie co do tych ptaków, zaznaczyć muszę, że bocian czarny jest wogóle zbyt rzadki, by mógł być uważany za szkodnika, bocianowi białemu można wybaczyć jego drobne grzechy ze względu na to, że zjada ogromne ilości owadów, oraz ze względów estetycznych — wszak stanowi on tak nieodzowne dopełnienie naszego krajobrazu. Bąk zjada ryb stosunkowo mało, więcej żywi się żabami, robakami, owadami, ślimakami. Jest zresztą ptakiem rzadkim.

Czapla siwa jest szkodliwą dla rybołóstwa.

Nury (gatunki rodzaju Colymbus), których trzy gatunki przelatują przez nasz kraj w czasie jesieni są dla rybołóstwa szkodliwe, mogą więc być strzelane, ale tylko w okresie pozalęgowym. Zaznaczam to dlatego, że być może na Pomorzu znajdą się stanowiska, w których gnieździ się Colymbus arcticus. Stanowiska te ze względów geograficznych byłyby bardzo ciekawe i powinny być bezwzględnie chronione.

Co się tyczy perkozów (w konkursie „nurek mały“), to ptaki te jedzą ryb stosunkowo mało, więcej żywią się bezkręgowcami oraz pokarmem roślinnym. Ze względów estetycznych stanowią miłe urozmaicenie krajobrazu naszych jeziorek i jezior. Uważam, że ptaki te mogą być strzelane w okresie pozalęgowym — nigdy tępione.

Reasumując wyżej powiedziane, uważam konkurs ten ze względów przyrodniczych i krajoznawczych za barbarzyństwo, ze względów fachowych (rybackich), za rzecz niepotrzebną szczególniej tam, gdzie niema gospodarstw rybnych na większą skalę. Szczęściem bezmyślność tych, którzy konkurs ogłaszali, posunęła się aż tak daleko, że nagrody zostały wyznaczone tak minim., iż ten, któryby chciał je otrzymać musiałby grubo dopłacić, mianowicie, ze względu na drożyznę naboi

i polowania wogóle. Zło tego konkursu leży raczej w tem, że Izba Rolniczą w sposób fałszywy informuje ludzi co do szkodliwości i pożyteczności naszych ptaków, oraz że zachęca ich do postępowania wbrew prawu.

Opinja Wydziału Rybackiego M. R. i D. P. z dnia 30. 6. 23. L. dz. 5-b=2326/23/2508/Va.

„Nadesłany na skutek tut. reskryptu z dnia :9. kwietnia 1923 L. 5-b 1604/23 przez Pomorską Izbę Rolniczą odpis warunków konkursu na tępienie szkodników, uchybia wymaganiom obowiązujących:

1) ustawy o ochronie ptaków w brzmieniu z dnia 30 maja 1908 r. (Dz. Ust. niem. str. 317), oraz
2) ustawy łowieckiej z dnia 15 lipca 1907 r. (Zbiór ust. prusk. str. 207),

wobec czego należy wstrzymać ogłoszenie tego konkursu do czasu uzgodnienia z temi ustawami w myśl na wstępie powołanego reskryptu Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych. Zwracam przytem uwagę, że ogłoszenie w brzmieniu. zakomunikowanem przez Izbę może pociągnąć dla odpowiedzialnych osób skutki niepożądane, wynikające z art. 110 kodeksu karnego.

Wobec zamętu, wytworzonego przez rozmaite komentowanie powołanych ustaw przez poszczególne urzędy i instytucje, oraz wobec powołania się Izby na uchwałę Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Toruniu, wyjaśniam, co następuje:

Z ptaków, objętych projektowanym konkursem:

1) zimorodek jest ptakiem łownym w myśl § 1, b. ustawy łowieckiej, oraz chroniony jest przez ustawę o ochronie ptaków, przyczem § 5 ust. 1 tej ustawy niema zastosowania w tym wypadku;
2) bocian jest ptakiem niełownym, lecz objęty został ustawą o ochronie ptaków;
3) rybołowy, mewy, bąki i czaple oprócz siwej są ptakami łownemi, lecz są wyjęte z pod działania ustawy o ochronie ptaków;
4) wreszcie czaple siwe i nury nie są ptakami łownemi i nie poddane są ustawie o ochronie ptaków, lecz i do nich stosuje się bezwzględny zakaz łowienia w sidła nawet ptactwa wyjętego z pod ochrony (§ 8 ustawy o ochronie ptaków).

Wobec tego należy przy ogłaszaniu konkursu jednocześnie pouczyć interesowanych w jakim czasie, jakimi sposobami nie wolno łowić i zabijać wymienionych ptaków, do jakich władz

w myśl §§ 67 i 48 ustawy łowieckiej należy się zwracać o pozwolenia i jakie są środki prawne dodecyzji tych władz.

Co się tyczy uchwały Sądu Administracyjnego w Toruniu z dn. 15. maja rb., jakkolwiek ona według § 49 ustawy łowieckiej jest ostateczną, to jednak wobec wyraźnej sprzeczności tej uchwały z ustawami łowiecką, rybacką i o ochronie ptaków, może być uważana jedynie jako odmowa zastosowania § 48 ustawy łowieckiej w stosunku do bociana, chronionego ustawą o ochronie ptaków, gdyż Sąd Administracyjny nie jest powołany do zmian lub uchylenia obowiązujących przepisów.

Wynikła z powodu zamiaru ogłoszenia konkursu przez Pomorską Izbę Rolniczą korespondencja urzędowa, oraz polemika prasowa w dziennikach politycznych, jak też dyskusja w instytucjach naukowych nad tym przedmiotem wykazała, że prawie nikt, nie wyłączając też Izby Rolniczej, nie zdaje sobie sprawy z praw i ograniczeń, z któremi przedewszystkiem rybak winien się liczyć przy ochronie swego gospodarstwa od szkodników.

To też najbardziej odpowiedniem zużytkowaniem wyasygnowanej przez Ministerstwo Rolnictwa i D. P. subwencji na ochronę rybactwa od szkodników byłoby przeznaczenie jej na przygotowanie ścisłych materjałów, oświetlających sprawę szkodników na wodach otwartych, oraz na pouczenie interesowanych w jaki sposób mogą się skutecznie bronić przeciwko szkodnikom, korzystając z zastrzeżeń poszczególnych ustaw w tym zakresie, a przedewszystkiem z §§ 4, 13, 30, 40, 48, 52, 67 i 68 ustawy łowieckiej. Przyczem, jak uznała konferencja ochrony przyrody w Poznaniu 30. VI. rb. należy sprawy szkodników traktować lokalnie i indywidualnie.

Z tego powodu oraz wobec istotnie małego rozpowszechnienia w Województwie Pomorskiem takich ptaków, jak rybołowy, albo bąki (patrz Merkbuch d. Binnenfischerei), jak też wobec ochrony zimorodka i bociana Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych przychyla się obecnie do zdania, że w projektowanej przez Izbę Rolniczą akcji ochrony rybactwa od szkodników, popieranej w dalszym ciągu przez tut. Ministerstwo, droga konkursu nie prowadzi bynajmniej prosto do celu i nie jest pożądaną, wobec wywołanych z rozmaitych spraw zastrzeżeń. Mając to wszystko na widoku, proszę Izbę Rolniczą by zrewidowała swoje poglądy w tej sprawie i doniosła w jaknajkrótszym czasie o ostatecznie zajętem w tej kwestji stanowisku, mając jednocześnie na widoku ustęp pierwszy niniejszego reskryptu. Za Ministra: (—) Ostrowski-Bełza, Dyrektor Departamentu V."

Z TOWARZYSTW.

Powiatowe Towarzystwo Rybackie w Nowym Sączu. W dniu 2 czerwca br. przy udziale 58 członków Powiatowego Tow. Rybackiego zawiązała się w Nowym Sączu Sekcja hodowlana (Spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością) która ma na celu założenie wylęgarni pstrąga i łososia do zarybiania Dunajca i Popradu, oraz karpia dla hodowli stawowej. Sekcja zakłada również stawy do hodowli karpia. Prezesem Rady nadzorczej wybrano na 3 lata P. prof. Dra Józefa Mińczyńskiego zaś Dyrektorami PP. Stanisława Ciszka i Andrzeja Faryniewicza.

Centralne Tow. Rybaków Lądowych na Wojew. Pomorskie w Toruniu. Wobec napływających do nas z wielu stron zapytań w kwetji ceny szczupaka, po jakiej winna być obliczona kwietniowa rata dzierżawna z wód państwowych na Pomorzu, komunikujemy naszym członkom, że w myśl pisma Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego z dnia 16. VII. Dz. n. VII. a 1552/23 cena ta, jako średnia za czas od 15. IX. 1922 do 15. III. 1923 r. już po obliczeniu 25% wynosi 3 888 marek za kilogram. Dodatkowo wyjaśniamy naszym członkom opłacającym czynsz podług cen za miesiące styczeń i luty, że przeciętna cena w tym czasie na targu toruńskim wynosi 7 512 za 1 kg od czego należy odliczać zawarowany umową %. M. Mizerski.

ZAPISKI

Kalendarzyk rybacki na sierpień. W Wielkopolsce i na Pomorzu przez cały sierpień ochrona jesiotra (Acipenser sturio) W Małopolsce niema żadnej ochrony w sierpniu.

Międzynarodowa wystawa rybołóstwa będzie urządzoną w czasie od 24 września do 6 października 1923 w Londynie.

O stosunkach pomiędzy podłożem, szlamem i wodą stawową podaje Dr. Fr. Breest, chemik stacji w Wielenbachu, zmarły w początku bieżącego roku wskutek nieszczęśliwego wypadku w Alpach, b. ciekawą notatkę w 8 numerze Fischerei-Zeitung w roku 1923. Przeprowadził on w laboratorjum badania nad przenikaniem soli nawozowych z wody do dna i przeciwnie. W doświadczeniach akwarjalnych kontrolowanych przy pomocy interferometru jak i analizą chemiczną stwierdził on, że w razie dodania pewnych soli czy to do wody czy też dna stawowego istnieje dążność do możliwie szybkiego wyrównania się zawartości soli we wszystkich warstwach w wodzie, w szlamie i w dnie stawowem. Wymiana następuje w krótkim czasie (kilkudziesięciu dni). Badania te wskazują na bardzo wielkie znaczenie dna sta-

wowego przy nawożeniu, co dotychczas było stosunkowo mało docenianem przez niektórych badaczy. W. K.

Szmugiel rybami. W miesiącu marcu podobno znaczne ilości ryb pochodzących z połowów w Świeżym Zalewie miały być przemycane z Niemiec przez Gdańsk do Warszawy i Paryża. pomimo istnienia zakazu co do wywozu ryb za granicę Niemiec,

Targi rybackie w Göteborg. W czasie od 8 do 15 lipca br. mają się odbyć w Göteborg (Szwecja) targi rybackie, odbyte po raz ostatni w Lysckil w roku 1921. Targi rybackie mają objąć wszelkie działy rybactwa. W czasie targów ma się odbyć tydzień rybacki. W targach mogą uczestniczyć również przedsiębiorcy zagraniczni produkujący towary niewyrabiane w Szwecji a ważne dla szwedzkiego przemysłu rybnego.

Zniżki cła dla narzędzi rybackich w Gdańsku. Wyrób narzędzi rybackich w Gdańsku jest obecnie utrudnionym z powodu wysokich ceł na surowce wprowadzane. Wobec tego pewne koła interpelowały przed niedawnym czasem Senat gdański, czyby był skłonnym przy nowych rokowaniach z Polską wysunąć kwestję zwolnienia od cła sprowadzanych do Gdańska surowców (liny, sieci, ter, korki na pławiki etc.), służących do wyrobu narzędzi rybackich.

Z nowszych badań nad nawożeniem stawów. Profesor Demoll, kierownik stacji doświadczalnej rybackiej w Wielenbachu, ogłosił w jednym z ostatnich numerów Allgemeine Fischerei-Zeitung ciekawe uwagi na temat nawożenia stawów karpiowych Według zasad nawożenia wypracowanego przez prof. Hofera, podaje się stawowi częste dawki mniejsze, nawozów, w kilkudziesięciu nawet razach, w ciągu sezonu letniego. Zestawienia prof. Demolla opierające się tak na wynikach doświadczeń w Wielenbachu z poprzednich lat, jak i w roku 1922 przeprowadzonych, wykazują, że odpowiedniejszem jest podawanie jedno lub dwurazowe najwyżej nawozów potasowych jak i fosforowych, gdyż nietylko wpływa to dodatnio na wzrost produkcji, ale jest praktyczniejszem, gdyż podawanie dawek częstych jest połączone z znacznemi kosztami obsługi. Dawki należy stosować nie na dno stawu lecz w wodę bezpośrednio po napięciu stawu, tak by znaczne ilości soli potasowych jak i fosforowych dostatecznie się rozpuściły względnie częściowo zostały adsorbowane przez podłoże i by nadmiar ich nie mógł szkodzić delikatnym istotom żyjącym rozwijającym się zwykle szybko po napełnieniu stawu.

Przyczynę dodatniego działania nawożenia potasowego i fosforowego stosowanego w dawkach jedno lub dwurazowych, widzi Demoll w następujący stosunkach: sole potasowe jak i fosforowe muszą być doprowadzone nietylko do wody, ale i do dna stawowego, stanowiącego wielki zbiornik zapasowy stawu,

z którego woda przyjmuje bakterujące jej związki, względnie któremu oddaje związki znajdujące się w niej w nadmiarze. Adsorbowanie związków jest utrudnionem przy podawaniu soli nawozowych w częstych, lecz drobnych ilościach, ułatwionem przy dawkach większych.

Na poparcie swoich wywodów przytacza Demoll działanie wtórne nawożenia solami fosforowemi w latach, w których zupełnie nawożenia tego nie stosowano. Różnice produkcji stawów jednego roku nawożonych fosforowemi solami, a drugiego nienawożonych są minimalne, tak że działanie dalsze nawożenia, jest nader wybitne.

Co do potasu, to Demoll stwierdza, że przy rozkładzie większej ilości roślin wodnych, następuje tak znaczne zaopatrzenie wody, w ten pierwiastek, iż bardzo łatwo mogłaby być osiągnięta granica szkodliwości, gdyby takiemu gromadzeniu się tego pierwiastka nie przeciwdziałało adsorbowanie przez dno stawowe.

W ł o d z i m i e r z K u l m a t y c k i.

Ceny pstrągów w Niemczech uległy w roku 1922 znacznym wahaniom. W styczniu 1922 za 1 kg płacono 100 mk. niem. a w grudniu 1400 mk. Przeciętna cena roku 1922 wynosi 400 mk. za 1 kg. W styczniu 1923 1 kg. pstrągów kosztował 2000 mk. niem., a w lutym 5000 mk. niem.

W sprawie pstrąga tęczowego. Schiemenz w jednem z niemieckich czasopism rybackich występuje ostatnio energicznie przeciwko podnoszącym się głosom przeprowadzeń nowych prób z aklimatyzacją pstrąga tęczowego w wodach otwartych. Zdaniem Schiemenza wysadzenie pstrąga tęczowego do krainy pstrągowej jest nieracjonalnem, gdyż gatunek ten wchodzi do krainy brzany, gdzie niszczą go szczupaki. Ponieważ pstrąg tęczowy odbywa tarło w marcu, również i z tego powodu Schiemenz uważa gatunek ten za nieodpowiedni dla obsady wód, gdyż okoliczność ta wymagałaby ustanowienia odrębnego indywidualnego czasu ochronnego. Ochrona zimowa dla ryb pstrągowatych rozciąga się w Niemczech tylko na miesiące listopad i grudzień. W. K.

Łatwy sposób usunięcia łusek z ryb. Ryby moczy się z lekka w wodzie i obsypuje solą, pozostawiając w roztworze przez 10 minut, przyczem miękną twarde łuski. Mechaniczne usunięcie łusek jest następnie bardzo łatwem.

Port rybacki w Połądze ma być zbudowany. Rząd litewski rozpisał konkurs na projekt tego portu, oznaczając trzy nagrody.

Czeska wystawa rybacka w Chebie (Eger) odbędzie się w czasie od 25 sierpnia do 10 września 1923.

Wielkie ilości brejtlingów w Gdańsku były w pierwszych dniach maja, tak że tamtejsze wędzarnie nie mogły ich zmieścić.

Było to wynikiem bardzo obfitych połowów tego gatunku w Zatoce Gdańskiej.

Nowy sposób usunięcia Dactylogyrusów zastosował Einar Naumann w szwedzkiej stacji doświadczalnej w Aneboda. Narybek karpia, zarażony Dactylogyrusem kąpał w słabym rozczynie kwasu octowego, a mianowicie na 1 litr wody $^1/_2$ cm^3 25% roztworu kwasu octowego. Czas kąpieli wynosił 1 do $1^1/_2$ godziny. Rezultaty osiągnięto bardzo dobre. Powtarzanie kąpieli nie jest koniecznem.

Godne napiętnowania. Pod tym tytułem czytamy w Gazecie Bydgoskiej z dnia 26. VI. br. Jezioro Trląg w powiecie mogileńskim, stacja koleji Janikowo, dzierżawione od szeregu lat przez p. Romana Jeszkego z Trląga, przechodzi z dniem 1 lipca rb. w ręce niemieckie Franza Rajtra z Otoku, gminy Melma pod Pakością.

O dzierżawę jeziora ubiegał się rybak Zieliński z Hubienia pod Poznaniem i dawał takaż ofertę jaką złożył Rajter, jednakże komisja, składająca się z właścicieli ziemskich, dwóch Polaków i jednego Niemca a mianowicie: 1. Derbiński, Janikowo 2. Byczewski, Głogówiec, 3. baron Reibaben, Janikowo, oddała dzierżawę na szereg lat Reitrowi.

Z powyższego wynika, że w komisji jeden Niemiec przegłosował dwóch Polaków, a w ogólności pięciu Niemców przegłosowało ośmiu Polaków, gdyż taki ilościowy i narodowościowy jest stosunek właścicieli jeziora.

Dla orjentacji zaznaczyć należy, że Strzelce, Kunowo i Ostrowo są to domeny, które rząd polski odebrał Niemcom, a dał Polakom, dziś stało się więc przeciwnie, Polacy oddali swe jezioro Niemcowi.

Nie wdając się w żadną polemikę, oddaje się powyższe do wiadomości Związkowi Ludowo-Narodowemu w Inowrocławiu.

Tyle podaje nasz członek i sprawa ta była publicznie omawiana na zebraniu dn. 20 czerwca 1923 r. Przy tej okazji dodać to jeszcze należy, że w cukrowni w Janikowie głównym kierownikiem jest Niemiec, którego wymienieni panowie Polacy nawet gorąco podtrzymują i popierają. Obserwator.

Holenderskie połowy łososia są w tym roku niezmiernie niepomyślne, tak iż zdaje się zanik łososiostanu kontynuuje się w dalszym ciągu. W kwietniu br. złowiono ogółem 526 łososi wagi 4562 kg, gdy tymczasem w tym samym czasie 1922 złowiono 1337 łososi wagi 13 213 kg. Jedno z największych przedsiębiorstw połowu miało zamknąć swoją działalność z tego powodu. Zwiększył się natomiast w roku obecnym połów alezy i finty oraz pstrągów.

Jesiotr w Wiśle. Na wiosnę br. jeden z rybaków tczewskich złowił w wystawionych przez siebie sieciach jesiotra wagi około 100 kg.

Ceny ryb za 1 kilogram

(ceny są podane w tysiącach marek polskich)

Gatunek	Marki polskie																			
	Bydgoszcz	Grudziądz					Lwów			Poznań			Toruń				Warszawa			
	5. V.	26. V.	2. VI.	9 VI.	16. VI.	23. VI	9. VI.	18 VI	22 VI.	26. V. -1. VI.	1. 8 VI	9-15. VI.	15. V.	1. VI.	8. VI	15. VI	6. IV. —30 IV.	1-28. V.	23-30. V.	30. V. 6. VI.
Płotki	4—8	3—4	4—5	4—5	6—7	8—10	—	—	—	6—10	6—10	6—8	—	8	6—8	—	—	—	—	—
Leszcze . . .	8—12	6—8	6—10	6—10	—	—	—	—	—	10—12	10—12	10—12	16	12	14	14	—	—	—	—
Węgorze . .	18—20	14—16	16—17	16—17	—	18—20	—	—	—	18—20	18—20	18—20	16	14—16	14—18	20	—	—	—	—
Szczupaki . .	—	12—14	12—13	12—13	16—18	16—18	35	50	40	18—20	18—20	16—18	12—14	14	16	—	—	—	—	—
Liny	—	12—14	12—18	12—13	16—18	18	32	40	35	18—20	18—20	16—18	14	12—14	16	16	—	—	—	—
Okonie . . .	—	8—10	7—8	7—8	—	—	—	—	—	8—10	8—10	10—12	12	—	—	—	—	—	—	—
Karasie . . .	—	8—10	9—10	9—10	10—11	14	—	—		8—10	8—10	10—12	—	12	—	—	—	—	—	—
Karpie . . .	—	—	—	—	—	—	—	50	40	—	—	—	—	14	—	—	40	35	37·5	40
Sandacze . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	20	22—24	20—24	16	16	20	22	—	—	—	—
Barweny . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	14	14	—	—	—	—	—	—
Sumy	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	16	12—14	14	16	—	—	—	—
Łososie . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	22	20	—	—	—	—	—
Certy	—		—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	12	14	—	—	—	—
Pstrągi . . .	—	—	—	—	—	—		—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	95·7	10·5	—

Ceny ryb za 1 kilogram

(ceny są podane w tysiącach marek polskich)

Gatunek	Marki polskie									
	Bydgoszcz	Grudziądz			Poznań		Toruń			
	16. VI.	30. VI.	7. VII.	14. VII.	16.-30. VI.	30. VI. -6. VII.	22. VI.	28. VI.	6. VII.	13. VII.
Szczupaki	18—20	18	14—18	16	18—20	16—18	20	20	20—24	18
Liny	16—20	18	12—16	16	18—20	15—17	20	20	20—24	18
Okonie	14	—	8—12	10—12	12—14	10—12	10—14	—	10—12	14
Płotki	7—8	6—7	6—8	5—6	6—8	4—8	10—12	10—12	8	10
Karasie	8	14	8—12	—	14—16	10—12	—	—	—	24
Węgorze	—	24—28	24	16—28	20—24	20—22	20	20—22	26—28	24
Leszcze	—	16	10—12	10—12	12—14	14—16	16	16	14—18	18
Karpie	—	—	—	—	—	—	—	—	30	—
Sandacze	—	—	—	—	—	—	24	24	30	30
Sumy	—	—	—	—	—	—	20	20	—	26
Łososie	—	—	—	—	—	—	30	—	40	—
Certy	—	—	—	—	—	—	16	16	—	—
Raki (kopa) . . .	—	—	—	—	—	—	50	—	30	40
Klenie	—	—	—	—	—	—	—	—	18	—

OGŁOSZENIE LICYTACJI.

Niniejszem podaje do wiadomości, że **dnia 16 sierpnia 1923 r., o godz. 9 rano** odbędzie się w Starostwie w Kosowie na zasadzie § 15 ustawy o rybołóstwie z dnia 31 października 1887 Dz. U. Kr nr. 37 1890 r. **pertraktacja ofertowa dzierżawy prawa rybołóstwa** następujących rewirów dzi rżawnych:

1. Rewir I. Czeremosz obejmujący rzekę Czarny Czeremosz od źródeł po ujście potoku Dobrym włącznie w obrębie min. dóbr rządowych i dóbr fundacji Skarbkowskiej Żabie i Hryniawa, tudzież wszystkie dopływy w całym biegu wpadające do Czeremosza na tej przestrzeni.

2. Rewir II. Czeremosz obejmujący rzekę czarny Czeremosz od ujścia potoku Dobryn do ujścia potoku Padorawaty włącznie w obrębie gmin dóbr rządowych i dóbr Spółki akcyjnej dla wyrębu drzewa Żabie, Hryniawa i Jasienów górny, tu też wszystkie dopływy wpadające do Czeremosza na tej przestrzeni.

3. Rewir III. Czeremosz obejmujący potok Szybene od źródeł do ujścia potoku Prutu wraz z leżącem na jego przebiegu jeziorem Szybene tudzie ze wszystkimi dopływami w całym biegu w obrębie gminy i dóbr rządowych Żabie i dóbr Spółki akcyjnej Jasienów.

4. Rewir IV. Czeremosz obejmujący Czeremosz Czarny od ujścia potoku Padorowaty po ujście rzeki Dzembronia włącznie w obrębie gmin i dóbr rządowych Żabie Hryniawa i Krzyworownia, tudzież wszystkie dopływy w całym biegu wpadające do Czeremosza na tej przestrzeni

5 Rewir V. Czeremosz obejmujący potok Bystrzec od źródeł po ujście do Czeremoszu w obrębie gminy i obszaru dworskiego Bystrzec od Krzyworownia tudzież wszystkie dopływy wpadające do Bystrzycy na tej przestrzeni.

6. Rewir VI. Czeremosz obejmujący rzekę Czarny Czeremosz od ujścia rzeki Dzembronia od granicy między gminami Żabie a Krzyworównia w obrębie gminy a dóbr rządowych Żabie, tudzież zlewisko rzeki Ilci i wszystkie inne dopły w całym biegu wpadające do Czeremosza na tej przestrzeni z wyjątkiem potoku Bystrzec.

7. Rewir VIII. Czeremosz obejmujący lewą połowę prądu rzeki Biały Czeremosz od miejsca, w którym tenże występuje na terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej Województwa stanisławowskiego i do ujścia potoku Klikacz włącznie w obrębie gmin i dóbr rządowych Hryniawa i Jabłonica, tudzież wszystkie dopływy z lewego brzegu w całym biegu wpadające do Czeremosza na tej przestrzeni z wyjątkiem potoku Probina.

Cena wywoławcza poniżej której rewiry te nie mogłyby być wydzierżawione wynosi jak następuje:

Rewir I. 17 kg ryb pstrąga rocznie równaj: 850 000 mk.
Rewir II. jak rewir I.: 850 000 mk. rocznie
Rewir III 20 kg ryb pstrąga rocznie równając: 1 000 000 mk.
Rewir IV. 7 kg. ryb pstrąga rocznie równając: 350 000 mk
Rewir V. i VI. jak rewir IV. 350 000 mk. rocznie.
Rewir VIII. 4 kg ryb pstrąga rocznie równając 200 000 mk.

Powyższe rewiry zostaną na przeciąg 10-letni wydzierżawione tj., od dnia 16 sierpnia 1923 do 15 sierpnia 1933.

Reflektanci winni złożyć w Starostwie w Kosowie należycie ostemplowane oferty na dzierżawę najpóźniej do dnia 14/8 1923 w kopertach zapieczętowanych z napisem „Oferta na dzierżawę prawa rybołóstwa w X rewirze rybackrm".

Oferty mają zawierać:

a) imię i nazwisko oraz dokładne miejsce zamieszkania;
b) oznaczenie cyframi i słowami zdeklarowanej przez oferenta ceny dzierżawnej;
c) dowód złożenia w Starostwie w Kosowie wadjum w wysok. 10% od ceny wywoławczej.

Bliższe warunki umowy dzierżawnej są do przejrzenia w Starostwia w Kosowie w biurze kancelisty woj. Wizerkaniuka w dniach urzędowych od godz. 8 — 12.

Starosta: Siekierski w. r.

Ogłoszenie publicznego przetargu

na wydzierżawienie V-go (piątego) rewiru rybackiego rzeki Styr od dnia 30-go kwietnia 1924 do dnia 29-go kwietnia 1934 roku.

Do wszystkich Zwierzchności gmin. i obszarów dworskich w pow. oraz Mendlowi Friedmanowi dzierżawcy V-go rewiru w Szczurowicach

Celem wydzierżawienia V-go rewiru rybackiego rzeki i dorzecza Styru obejmującego rzekę Styr ze wszystkiemi odnogami i odłowiskami do ujścia potoku Bołdurka wyłącznie do granicy między gminami Szczurowice i Romanowka w obrębie gmin i obszarów dworskich: Lasowe ad Piaski, Laszków, Szczurowice i Leszniów. Słonówkę od wypływu ze stawu w Korsowie do ujścia w obrębie gmin i obszarów dworskich: Korsów, Leszniów i Grzymałówka wreszcie dopływ „Riezke“ w obrębie gmin i obszarów dworskich: Kustyn, Nowostawce ad Laszków, Laszków i Szczurowice z wyłączeniem stawów leżących nad brzegiem tych wód, rozpisuje się niniejszem w myśl § 16 ustawy o rybołóstwie z dnia 31 października 1887 Dz. ust. kraj. nr. 37 ex 1890 **publiczną pertraktację ofertową,** która odbędzie się w Starostwie w Brodach dnia 7-go sierpnia 1923 r. o godzinie 10-tej przed południem w biurze referenta nr. 8.

O powyższą dzierżawę ubiegać się mogą osoby fizycznie, sądownie nie karane, względnie osoby prawne oparte na statucie Towarzystw rybackich Starostwo zastrzega sobie prawo oddania rewiru rybackiego w dzierżawę według swego swobodnego uznania jednemu z pośród oferentów bez względu na wynik przetargu ofertowego i prawo ewentualnego odrzucenia wszystkich ofert bez podania powodów, względnie oddać dzierżawę V-go rewiru rybackiego temu oferentowi, który ze wzlędu na swe osobiste zdolności i ze względu na postawioną przez niego ofertę przedstawi się jako względnie najlepszy dzierżawca a nadto da gwarancję, że przy wykonywaniu rybołóstwa przestrzegać będzie z całą ścisłością ustawy rybackiej i stosować się będzie do koniecznych wymogów prawidłowego urządzenia gospodarstwa rybnego.

Minimum czynszu dzierżawnego za V-ty rewir rybacki rzeki i dorzecza Styr oznacza Starostwo na kwotę 500 000 mk. słownie pięćset tysięcy marek polskich, poniżej którego rewir rybacki nie zostanie wydzierżawiony.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 7-go sierpnia 1923 r. o godz 10 przed południem w biurze wyżej wspomnianem. Oferenci mogą być obecni przy otwarciu ofert. Oferty należycie ostęplowane wnosić należy w kopertach zamkniętych z napisem: „Oferta na dzierżawę V-go rewiru rybackiego na rzece Styr“ do protokółu dodawczego Starostwa najpóźniej do dnia 6-go sierpnia 1923 do godz. 9-tej przed południem.

Równocześnie z wniesieniem ofert winni oferenci złożyć w księdze pieniężnej Starostwa wadjum w wysokości 10% ofiarowanego czynszu dzierżawnego. Bliższe warunki dzierżawy powziąć można w godzinach urzędowych u referenta. Oferenci stwierdzić mają w ofertach wyraźnie, że znane im są warunki dzierżawy. Zawiadamiając o tem Zwierzchność gminną, polecam, aby ogłoszenie niniejsze podało bezzwłocznie do wiadomości miejscowej ludności i certyfikat ogłoszenia na 3 dni przed otwarciem ofert tu przedłożyła. Starosta pow. brodzkiego.

Dyduszyński m. p.

Poradnik Gospodarski, Poznań